Dzisiejszy numer zawiera 16 stron druku

Rok XVI. Nr. 291. | Niedziela 20 grudnia 1925 roku | Cena numeru 15 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Ceblińska 1. Tel. 73.—Będzin, Małachowskiego 7—Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 125.—Zawiercie, 3 Maja 27.

WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A. | Redaktor: Tadeusz Opioła.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA". Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi:

zł. 2,50

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 3.

W Zagłębiu poza Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: zł. 3.

Z przesyłką pocztową zł. 3.

Zagranica 4 zł.

PRZEGLĄD PRASY

„Robotnik" o Zawierciu i Sosnowcu.

W związku z ostatniemi ekcesami bezrobotnych w Zawierciu ukazało się zaprzeczenie podanych w prasie wiadomości, jakoby Magistrat w Zawierciu był socjalistyczny.

Jest to — czytamy w „Robotniku" czarne na białem — absolutnie nieprawda gdyż w Radzie miejskiej w Zawierciu zasiada tylko 6 socjalistów na przeszło 30 członków. Prezydentem miasta nie jest socjalista, ale człowiek, przeciwko któremu socjaliści niejednokrotnie występowali i który na to stanowisko dostał się przy poparciu stronnictw reakcyjnych.

Demonstracja bezrobotnych w Zawierciu przeciw Magistratowi jest tylko dowodem niepopularności polityki tamtejszej Rady miejskiej i rządów magistrackich.

W Dąbrowie Górniczej i Sosnowcu, gdzie Magistraty są w rękach socjalistów, demonstracji bezrobotnych przeciwko nim niema, lecz przeciwnie — bezrobotni stają w obronie tych Magistratów, widząc ich owocne zabiegi nad ulżeniem bezrobotnych.

Cui bono tak się fałszywie informuje? Toż wróble na dachach zawierckich ćwierkają, że Rada m. Zawiercia ma tylko 27 członków, a w tej liczbie 14 socjalistów, występujących solidarnie i mieniących się „Radzieckim Klubem socjalistycznym", a obok socjalistów jest 4 żydów i dopiero reszta stanowi t. zw. „Ugrupowanie narodowe". Po tym składzie Rady miejskiej trudno przypuszczać, by na jej czele nie stał socjalista, względnie sympatyk. Każdemu innemu prezydentowi większość socjalistyczna napewno nie wyraziłaby votum zaufania jak to miało miejsce na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, gdy prezydent Pawłowski podał się do dymisji.

Wskazawszy na wykręcanie się sianem z zawierckiej opresji, trudno nie zauważyć dalszych uwag „Robotnika" o Magistratach w Sosnowcu i w Dąbrowie. Czy to kpiny czy humor wisielczy? Wszak nie tak dawno szli bezrobotni gromadą do Magistratu w Sosnowcu w bardzo nieprzyjaznych zamiarach i aż policja musiała osłaniać socjalistycznych ojców miasta przed ich — mówiąc przenośnią „Robotnika" — obroną zapewne?

Wolno stroić żarty, ale socjalistyczny „Robotnik" nie jest pono pismem humorystycznem. A może zmienił swój program?

Jak będą obliczane pensje urzędnicze w styczniu 1926 r.

Nowy sposób obliczania uposażeń.

WARSZAWA, 19-12 (Tel. wł.)— W związku z uchwaleniem ustawy o środkach zapewniających równowagę budżetową — uposażenie urzędników państwowych na styczeń 1926 r. będzie obliczane w sposób następujący:

Ilość punktów ustalona w ustawie o uposażeniu dla odpowiednich grup i szczebli zwiększa się o dodatek regulacyjny w wysokości 60 punktów i ewentualnie o dodatek ekonomiczny w wysokości 44 punktów dla członków rodziny. Dodatek wyrównawczy z art. 118 ustawy i 25 proc. dodatek stołeczny lub kresowy mnoży się mnożną określoną na grudzień w kwocie 43 groszy.

Wszystką zaś kwotę zmniejsza się o 6 proc. dla grup uposażeniowych od I do VIII kategorji — o 5 proc. dla grup od 9 do 11 — o 4 i pół dla grup 12 do 14 kategorji.

Dwie najniższe kategorje wyłączone są od powyższych potrąceń. Uposażenie wojskowych obliczane będzie według tego samego klucza.

Nowe przepisy o obrocie obcemi walutami.

Co zawiera 124 numer „Dziennika Ustaw".

WARSZAWA 19.12. (Pat) „Dziennik Ustaw Rzpltej z 19 grudnia rb. 124 nr pod poz. 888 zawiera nowe rozporządzenie ministra skarbu w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości wprowadzającego zmiany w dotychczasowych przepisach, regulujących obrót walutami zagranicznemi: 1) kupno walut zagranicznych dozwolone jest tylko Bankowi Polskiemu i bankom dewizowym, oraz przedsiębiorstwom które otrzymają na to specjalne od ministra skarbu zezwolenie; 2) do sprzedawania walut zagranicznych upoważniony jest Bank Polski, oraz banki dewizowe. Przedsiębiorstwa które otrzymają specjalne na zakupno walut zezwolenie, będą mogły sprzedać nabyte waluty wyłącznie Bankowi Polskiemu i bankom dewizowym; 3) wszystkie inne osoby mogą waluty zagraniczne kupować w Banku Polskim lub w bankach dewizowych zaś sprzedawać tylko Bankowi Polskiemu, bankom dewizowym, oraz przedsiębiorstwom, które na nabycie walut posiadają zezwolenie.

Zagadkowy wybuch w drukarni „Katt. Ztg."

Zamach czy prowokacja niemiecka.

KATOWICE, 19.12 (Tel. wł.) — Dziś o godz. 8 min. 15 wieczorem w lokalu drukarni hakatystycznej „Kattowitzer Zeitung" nastąpił zagadkowy wybuch.

Drukarnia ta znajduje się przy ul. Młyńskiej, naprzeciwko I komisarjatu policji państwowej. Detonacja była tak silna, iż odczuto ją w całem mieście.

W całej kamienicy, gdzie mieści się drukarnia wyleciały wszystkie szyby.

Klatka schodowa została wskutek wstrząsu poważnie uszkodzona.

Tajemniczy wybuch nastąpił w jednym z pokojów na parterze.

Mimo wybuchu maszyny drukarskie nie zostały uszkodzone.

Natychmiast po wybuchu na miejsce przybyły władze policyjne.

Ustalono, że ostatni opuścił drukarnię jakiś gruby współpracownik „Katt. Ztg." o godz. 8 min. 10, a w pięć minut potem nastąpił wybuch.

Wypadku z ludźmi nie było. Policja prowadzi energiczne śledztwo w tej sprawie.

Fakt, że maszyny drukarskie nie zostały uszkodzone i wybuch wewnątrz nie poczynił żadnych szkód — wskazuje na to iż „zamach" ten był dziełem jakiejś tajemniczej i zagadkowej akcji, która miała na celu jedynie wywołanie wrażenia czy niepokoju.

Jest to niewątpliwie jakaś prowokacja. Policja zapewne ujawni sprawców tego zagadkowego „zamachu".

Kto wywołuje demonstrację w Warszawie.

WARSZAWA 19.12 (A. W.) — Demonstracje bezrobotnych, które się powtarzają dzień po dniu są nieliczne, mimo, że Warszawa liczy przeszło 10 tysięcy bezrobotnych. W każdej z takich demonstracji bierze zazwyczaj 200 do 300 osób udziału, którzy za każdym razem usiłują dostać się przed gmach Sejmu. Jest to najlepszym dowodem agitacji komunistycznej, która mimo, że się nie udaje jest uparcie powtarzana przez żywioły wywrotowe. We wszystkich wypadkach policja zmuszona była aresztować agitatorów, z których jak się okazało przeważna część należy do związku młodzieży komunistycznej. W jednym wypadku delegacja bezrobotnych interwenjowała u komisarza rządu z powodu zbyt energicznych wystąpień policji.

Komitet doradczy do spraw gdańskich.

WARSZAWA 19.12. (Pat) Wczoraj 18 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie stałego komitetu doradczego do spraw gdańskich. Stały komitet gdański ma na celu ujednostajnienie akcji rządowej wobec w. m. Gdańska oraz uzgodnienie zarządzeń ministerjalnych, dotyczących bezpośrednich lub pośrednich stosunków polsko gdańskich.

W skład komitetu wchodzą przedstawiciele Ministerium spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych, skarbu, spraw wojskowych, przemysłu i handlu, kolei, robót publicznych, pracy i opieki społeczne. Poza tem mogą być powoływani w razie potrzeby w charakterze rzeczoznawców przedstawiciele organizacji i innych zainteresowanych urzędów oraz kół gospodarczych. Posiedzenie zagaił przewodniczący Łukasiewicz, dyrektor departamentu politycznego Ministerjum spraw zagranicznych przemówieniem, w którem podkreślił linje wytyczne polityki polskiej w stosunku do w. miasta.

Komitet załatwił szereg spraw z zakresu Ministerjum skarbu i kolei żelaznych.

Rząd rumuński a przemysł łódzki.

WARSZAWA 19.12 (A. W.) Jak wiadomo, niektóre fabryki łódzkie miały zamiar przenieść swoje maszyny do Rumunji i tam wznowić produkcję.

W sprawie tej rząd rumuński oświadczył, że pozwala na import maszyn włókienniczych tylko nowego systemu. Wobec tego jednak że przemysł łódzki posiada maszyny przestarzałego systemu, projekt ten musi upaść.

Jest to poważnym momento dla przemysłowców łódzkich.

Traktat handlowy francusko - niemiecki.

PARYŻ, 19.12. (Pat) Minister handlu podpisał z przewodniczącym delegacji niemieckiej Trendelenburgiem protokół ustalający podstawę dyskusji w sprawie zawarcia ogólnego układu ekonomicznego francusko niemieckiego. Rokowania toczą się bardzo pomyślnie.

Echa śląskie.

Konserwacja i ingres J. E. ks. biskupa Hlonda.

KATOWICE 19.12. (telef.) Ostatecznie został ułożony program uroczystości biskupich.

W pierwszym dniu t. j. Nowy Rok, wyjedzie nadzwyczajny pociąg z Katowic do Oświęcimia, gdzie w klasztorze OO. Salezjanów ks. biskup będzie przebywać od dnia 21 bm. na rekolekcjach. Wyjazd z Oświęcimia nastąpi o godz. 2 ej popoł. Przyjazd do Katowic o g. 4 pop. Pociąg zatrzyma się po kilka minut na rozmaitych stacjach, ażeby ludność mogła powitać swego arcypasterza. Na dworcu w Katowicach powita biskupa p. wojewoda, marszałek sejmu Wolny, prezydent miasta i delegat duchowieństwa. Następnie odbędzie się uroczysta procesja do kościoła N. Panny Marji.

W drugim dniu uroczystości uadzieczone są manifestacje mieszkańców, pochody z pochodniami i lampjonami pod pałac biskupi.

W trzecim dniu nastąpi uroczysty akt konsekracji J. E. biskupa Hlonda w kościele katedralnym św. Piotra i Pawła.

W uroczystości weźmie udział prawdopodobnie p. Prezydent Rzeczypospolitej, ponadto przybędą nuncjusz papieski, kardynał Kakowski, arcybiskup Sapieha, biskup Nowak i biskup Ryxa

POMYŚLNY ZWROT.

Kryzys gospodarczy, jaki obecnie przeżywamy, spowodowało w psychice społeczeństwa nastroje, które w żadnym razie nie mogą skierować myśli i czynów w kierunku dodatnim dla uzdrowienia naszych finansów. To, co w ostatnich działo się czasach, jest dowodem, że wiele jeszcze musimy pracować nad naszą wewnętrzną przebudową i wytężyć wszystkie siły, by cało wyjść z opresji, w jakie znalazła się nasza młoda państwowość. A pamiętać należy, że sami musimy wywalczyć sobie należne stanowisko w społeczności międzynarodowej, która bardzo krytycznie ocenia każdy krok i każde poczynanie tych, którzy chcą utrwalić swoje stanowisko w jej łonie.

Lecz jakżeż możemy uzyskać zaufanie do nas, jeśli sami sobie nie wierzymy. Stworzyliśmy własną walutę i w momencie, gdy obowiązkiem naszym było wytężyć wszystkie siły, by ją utrzymać, upadamy na duchu i tracimy wiarę w jej przez nas ufundowane podstawy.

Z ciężkiem sercem zaczynamy święta tegoroczne. A jednak nie mamy powodów do pesymizmu. Ostatnie zmiany polityczne w państwie można uważać za wynik zbiorowy mocnej woli narodu. Silne i szczere zdanie sobie sprawy z naszych błędów jest pierwszym krokiem do uzdrowienia zachwianej wiary w nasze podwaliny gospodarcze. Przejdziemy jeszcze niejedną ciężką próbę, będziemy musieli zrezygnować z niejednego, zdawałoby się, niezbędnego wydatku.

Na szczęście są dziś u steru ludzie, zdający sobie sprawę z powagi sytuacji i coraz bardziej utrwala się przekonanie, że potrafią dokonać to, co zapowiadają. Uchwalenie przez Radę nadzorczą Banku Polskiego zasady powiększenia kapitału zakładowego naszej instytucji emisyjnej oraz dopuszczenie zagranicznego kapitału zapewni szerszą podstawę naszej polityce finansowej i da nam możność wydatnego powiększenia obiegu pieniężnego.

Również nadzieja uzyskania zagranicznej pożyczki przybiera już kształty realne, a fakt, że grupa najpoważniejszych banków amerykańskich oświadczyła gotowość wejścia z nami w pertraktacje, już jest dużym sukcesem, którego skutki widzimy w zniżkowym kursie walut.

Zresztą te co chwilę zmieniające się kursy, które śledzimy tak pilnie, nie powinny wywierać na nasze życie gospodarcze wybitnego wpływu. Powinniśmy się wyemancypować od kaprysów giełdowych, które doprawdy zupełnie bezpodstawnie narażają nasze życie gospodarcze na ustawiczną niepewność. Może ostatnie straty spekulantów i ludzi bojaźliwych wpłyną na otrzeźwienie umysłów i zamiast kupowania dolarów nauczą nasze społeczeństwo jasnego patrzenia w przyszłość i oszczędzania w własnym ciężko zapracowanym pieniądzu. Zaufanie do ojczystej waluty to druga większa część realnego jej pokrycia, a defetyzm i zwątpienie mogą tylko zrujnować jej podstawy.

O ile doszło do naszej wiadomości, miejscowe kupiectwo, poza nielicznymi wyjątkami nie uległo ogólnej depresji. Duży ruch przedświąteczny i bardzo liczny napływ klijenteli z okolicznych miast a nawet z za kordonu, jest dowodem, że ceny na rynku miejscowym nie uległy nieusprawiedliwionej zwyżce. A większy niż zwykle obrót umożliwi zapewne naszym kupcom pokrycie swoich zobowiązań i osiągnięcie dobrych zysków.

Spędźmy, więc w spokoju tegoroczne święta, przebyliśmy ciężką próbę i mieliśmy możność poznać nasze własne niedomagania. Umacniajmy wiarę w zdrowe i niewzruszone podwaliny naszego bogactwa narodowego, a przekujemy je w krótkim czasie na złote pokrycie naszej stałej waluty.

J. B.

List z Paryża.

Polska w opinji Francuzów.

(Od własnego korespondenta „Iskry".).

Paryż, dnia 8 grudnia 1924 r.

Stosunki polsko - francuskie, nie te urzędowe pełne dyplomatycznych uprzejmości, ale te, których wyrazicielem jest niczem niekrępowana opinja publiczna, wymagają jaknajszybszych i jaknajobszerniejszych wyjaśnień. Głęboko zakorzeniona w psychice narodu polskiego przyjaźń i zachwyt nad Francuzami i Francją, nie pozwalają nam przyjrzeć się trzeźwo niektórym wiele do myślenia dającym wypadkom. Nasz dziedziczny frankofilizm zamyka usta prasie nawet wtedy gdy uczucie krzywdzącego zapomnienia staje się aż nadto dotkliwem. Tymczasem miłość sprzymierzeńcza bynajmniej nie powinna wykluczać trzeźwej krytyki.

Nasze pojęcia o Francji należą do bardzo przestarzałych. Zostały niemal te same co za czasów epopei Napoleońskiej. Natomiast opinja o Polsce uległa od owej epoki zasadniczym zmianom w nadającej ton umysłowości nadsekwańskiej. Złożyły się na to trzy okoliczności:

1) Łacińska, rasowa trzeźwość poglądów francuskich, oceniających osoby i rzeczy według ich rzeczywistej, a nie tradycyjnej wartości. Nic więc dziwnego, że więcej interesuje Francuza świat toburczy i potężny Anglik czy Niemiec aniżeli dobroduszny Polak.

2) Dojście do stanowisk kierowników opinji pokoleń wychowanych w sławnych szkołach III ej Republiki, gdzie główny nacisk położono na wykorzenienie tradycji dawnych sojuszów wojennych, gdzie nauka historji prawie nie wspomina o roli Polski. Trudno od takich ludzi wymagać, aby od kilku zaledwie lat prowadzona propaganda polska mogła z nich wykorzenić przesądy długoletniego wychowania.

3) Trzecią wreszcie okolicznością jest zła opinja, jako o społeczeństwie biednem, leniwem, częstokroć nawet bandyckiem, jaką wytworzył nam napływ do Francji olbrzymiej wprost ilości warstw najuboższych naszego narodu i ich zachowanie się. Francuzi widzą tylko fakty, nie szukają przyczyn. Spostrzegają, że wszyscy Polacy są niezamożni (kosmopolityczna arysto- i pluto kracja do polskości nie przyznaje się), a wszyscy Yankesi itp. bogaci. To im wystarcza do wydania sądu.

Zmiana pojęć o Polsce jaka dokonała się w tych warunkach w ostatnich stu latach, jest znamienną. W starych dzielnicach Paryża, nad wejściami do tętniących ongiś życiem tzw. balmusette's protoplastów dzisiejszych „musichall's", dziś jeszcze spotkać można zatarty napis: „Cześć pięknym Paniom, Honor dzielnym Polakom". Dewiza z początkiem ubiegłego wieku podobno we Francji bardzo popularna.

Dzisiaj znowu popularny kuplet kabaretowy sławi ironicznie postąpienie znanego artysty jako szczyt odwagi. Dlaczego? Ponieważ nie obawiał się przyjąć do domu służącej Polki (czytaj bandytki).

Sto lat temu Francuzi zdobili Łuk Triumfalny nazwiskami siedmiu wodzów polskich na nieśmiertelną chwałę oręża polskiego. Nie tak dawno grupa zaproszonych na manewry wyższych oficerów polskich została wygwizdana w kawiarni przez publiczność zdeletyzowaną, widzącą w szablach tylko rzeźnicze narzędzia.

Nie mały wpływ na powyższe zmiany wywarła także zniechęcająca patrjotyzm francuski propaganda niemiecka, która z każdym dniem wzmaga się na siłach.

Z tem większem zadowoleniem powitać należy ostatnie rezultaty propagandy polskiej w postaci wycieczki parlamentarzystów francuskich do Polski i znakomite wrażenie przez nich odniesione. Główny jej organizator p. Arciszewski, drugi sekretarz ambasady skłonił po uciążliwych zabiegach do wyjazdu przeważnie posłów młodych wchodzących dopiero w życie parlamentarne, którzy w ten sposób odrazu stali się specjalistami od spraw polskich.

Po powrocie do Francji deputowani ci, wchodzący jak wiadomo w skład wszystkich ugrupowań politycznych, ogłosili w swych dziennikach szereg nader pochlebnych dla nas artykułów, zachwycając się zwłaszcza naszem luksusowem ustawodawstwem socjalnem. Najdonioślejsze jednak znaczenie posiada fakt założenia przez nich Unji parlamentarnej polsko francuskiej, mającej na celu zbliżenie reprezentacji parlamentarnych obu narodów. Organizacja Unji nie wyszła jeszcze z okresu przygotowawczego, niemniej jednak sam fakt jej powstania powitany został ogólnem uznaniem. Można śmiało nazwać to zdarzenie najpoważniejszem dziełem naszej propagandy w roku bieżącym.

Zbyt jednak lekkomyślnie byłoby przypisywać mu, jak to czynią nasze sfery rządowe, wartość inną niż platoniczną. Przynajmniej przy obecnym s k ł a d z i e izby deputowanych zarówno dawna większość kartelowa, jak i obecna większość rządowa zmuszone są liczyć się z miljonami swych wyborców pragnących pokoju.

Gdy za czasów Napoleońskich wszędzie rozbrzmiewało dumne hasło: „Francja wypowiada wojnę światu", dzisiaj na ustach wszystkich brzmi jego przeróbka daleko skromniejsza: „Francja wypowiada pokój światu i to za wszelką cenę". Nie zapominajmy, że zastosowanie przez Francję traktatu locarneńskiego na korzyść Polski, musi być uchwalone kwalifikowaną większością przez obie izby. Nie łudźmy się, aby socjaliści i radykali wypowiadający się stale przeciw wojnie w Marokku i Syrji, głosowali kiedykolwiek za obcą im wojną o Polskę. Znakomity historyk i publicysta, p. Jakób Bainville, pisał niedawno w „l'Action Française": „Czyż jest trzeźwo myślący polityk który spodziewałby się, że zgangrenowana lewica francuska zmobilizuje się kiedykolwiek dla obrony Warszawy lub Pragi?"

Mszczą się na nas w ten sposób niedopatrzenia służby propagandowej polskiej, która zaniedbywała opinję francuską, uważając ją za swoją. Do trudnych zadań, jakie piętrzą się przed naszą polityką zagraniczną, przybywa nowe, nietyle ciężkie ile smutne: wskrzeszanie wśród Francuzów polonofilizmu, który mylnie uważano za ogień nigdy nie wygasający.

Jan Krzemień.

Majątek państwowy i majątek narodowy.

Rzeczy pewne są ogólnie znane, a mimo to stale się o nich zapomina, albo też tak się je traktuje, jakby się o nich zapomniało. Taką lekceważoną prawdą jest fakt, że majątek państwowy nie jest żadną miarą ani majątku narodowego, ani potęgi państwa. Przeciwnie nawet: potężne państwa posiadają majątek skarbowy bardzo szczupły stosunkowo, a kraje biedne i źle zagospodarowane mogą się wykazać wielkim majątkiem państwowym, z reguły prawie bezczynnym. Charakterystycznem jest przytem ze sławna maksyma: „państwo—zły gospodarz" sprawdza się wszędzie i zawsze.

Polska posiada spory majątek państwowy, może nawet zbyt wielki, jeśli się zważy, że w przeciągu 7 lat zdołaliśmy ulokować znaczne kapitały, pochodzące z danin obywateli (z podatkiem inflacyjnym włącznie) w przeróżne przedsiębiorstwa i przedsięwzięcia, bez których wiele państw się obchodzi. Posiadamy majątków rolnych i leśnych blisko 3 miliony hektarów, posiadamy 18 000 km kolei, pół miljona linji telefonicznych i telegraficznych, posiadamy 3 zdrojowiska, 4 drukarnie Państwowe, 11 fabryk wojskowych i kilkanaście w zarządzie cywilnym, dalej: tereny naftowe, żupy solne, kopalnie, gazociągi, zakłady naftowe, huty, udziały w 10 spółkach akcyjnych i t. d., a nawet 3 banki państwowe, jedyne coprawda na całym świecie, pozą Rosją. Jeżeli się do tego doda 3 monopole państwowe, majątek przedstawiać się będzie bardzo pokaźnie i ocenienie jego na 5 miljardów zł. będzie bardzo niskie.

Jakiż państwo ma z tego dochód? Jeśli uwzględnimy, że dochód z monopoli pochodzi wyłącznie z tytułu podatkowego, dochodu zaś przemysłowego nie daje żadnego — zobaczymy, że ze swego majątku państwo niema korzyści, albo ma bardzo niewielkie. Wyobraźmy sobie ten majątek w rękach prywatnego przedsiębiorcy, a przynosiłby on dochód, któryby swą sumą mógł pokryć przynajmniej połowę naszego budżetu.

W społeczeństwie szerzy się ta mania państwowego majątku, czy to w formie ciągłego nakładania na państwo nowych ciężarów, czy też w formie zawziętej obrony dotychczasowego stanu posiadania, gdy każde jego naruszenie uważa się za stratę narodową. Tymczasem stan naszych finansów prowadzi nas do wyzbycia się pewnych części dotychczasowego majątku państwowego.

Gdybyśmy policzyli, ile tracimy naprawdę z powodu nierozbudowania miast, sieci kolejowej, niewykorzystania naszych sił wodnych i wogóle z powodu cofania się na całej linji na drodze ku uruchomieniu naszego majątku narodowego — a to wyłącznie z przyczyny braku kapitału obrotowego—napewno przestalibyśmy żałować nietylko jakiejś źle funkcjonującej fabryczki, odsprzedanej przez państwo, ale nawet i najbardziej wartościowych objektów skarbowych. Majątek bowiem państwowy jest dla nas w tej chwili w dużej mierze tylko wartością uczuciową, utrzymywaną kosztem niszczenia majątku narodowego.

A. K.

Pomnik Adama Mickiewicza w Paryżu.

Rada miejska w Paryżu zadecydowała postawić trzy pomniki: poety belgijskiego E. Verhaerena, P. Deroulede'a i A. Mickiewicza. Według projektu Rady pomnik Mickiewicza miałby stanąć na placu Alma.

Niektóre pisma paryskie krytykują pomysł pomnika naszego wieszcza na placu d'Alma twierdząc że pomnik tej dzielnicy Paryża byłby zupełnie nie na miejscu: dzielnica placu d'Alma jest wręcz nie—paryska, zamieszkała głównie przez Anglików i południowych Amerykanów. Zdaniem „L'Oeuvre", „Journal des Debats" etc. pomnik Mickiewicza powinien stanąć w Dzielnicy Łacińskiej, w której budziłby wspomnienia. Tu wszak Mickiewicz mieszkał, tu też wykładał w College de France.

List ze Lwowa.

Ruska deklaracja lojalności.

Lwów, 15 grudnia 1925 r.

Zagadnienie wśród Rusinów na punkcie uniwersytetu ruskiego we Lwowie ma swoją historję jeszcze z czasów zaboru austrjackiego. Rząd wiedeński podsycał wówczas przerosłe na tym punkcie ambicje polityków ukraińskich, rzucając w ten sposób poważną kłodę na drodze rozwoju polskości we wschodniej Małopolsce i wzniecając stałe ognisko nienawiści i awantury ruskiej we Lwowie.

Gdy w r. 1918, po rozbiciu się Austrji, nadzieje pewnej części Rusinów nie ziściły się, gdy zbrojny zamach, mający na celu oderwanie od Polski tej części dawnej Rzeczypospolitej wraz ze Lwowem spełzł na niczem, a „republika zachodnio-ukraińska" przestała istnieć, zanim zdołała narodzić się naprawdę, uczeni ruscy, dawni profesorowie uniwersytetów austrjackich, udali się na emigracje i korzystając z gościnności rządu czechosłowackiego, prowadzili w Pradze wykłady uniwersyteckie dla młodzieży ruskiej, którą przy sobie zdołali skupić.

Był to z ich strony akt protestu przeciw restytucji panowania polskiego nad całą Małopolską, a zarazem akt niewiary w istnienie Polski i w utrzymanie się na stałe stanu rzeczy, wytworzonego przez traktat Wersalski i przez późniejsze decyzje międzynarodowe. Tymczasem Polska ostała się i utrwaliła swój byt, odpierając zwycięsko wszystkie zamachy na swą całość, zarówno orężne jak i polityczne, a tem samem wszyscy ci, którzy program swego działania opierali na przekonaniu, że „Polska jest państwem sezonowem", musieli skonstatować, że marzenia ich pozbawione są wszelkiej podstawy realnej. W tym stanie rzeczy uczeni ruscy, zgromadzeni w Pradze, musieli przyjść do przekonania, że dalsze trwanie na stanowisku bojkotu państwa polskiego byłoby zarazem bojkotem i zaprzepaszczeniem najpoważniejszych interesów kulturalnych narodu ruskiego.

Przekonanie o potrzebie zmiany stanowiska wobec państwa polskiego w sprawie uniwersyteckiej utrwaliło się już dawniej wśród części profesorów ruskich z p. dr. Romanem Smal-Stockim na czele, czego konkretnym wyrazem były rokowania jego z ówczesnym ministrem oświecenia publ. p. Mikłaszewskim, podpisanie protokułu z dnia 3 września r. 1924 w sprawie przedstawienia kandydatów na członków komitetu organizacyjnego i wstawienie do budżetu zeszłorocznego kredytu na instytut słowiański w Krakowie, który miał objąć odpowiednią ilość katedr z językiem wykładowym ruskim.

Jednakże wówczas profesorowie ruscy nie zdołali uzgodnić swego stanowiska. Nastąpiło to dopiero teraz, jak świadczy deklaracja z dnia 7 grudnia br., którą p. Smal-Stocki przesłał p. ministrowi St. Grabskiemu na mocy jednogłośnego upoważnienia komisji uniwersyteckiej Tow. naukowego im. Szewczenki we Lwowie i grmium byłych austrjackich profesorów uniwersyteckich, skupionych na uniwersytecie ukraińskim w Pradze. Do deklaracji tej dołączono zarazem pismo prof. Cyryla Studzińskiego, zaaprobowane przez powyższe koła, a zawierające listę kandydatów na członków komisji organizacyjnej szkolnictwa akademickiego z językiem wykładowym ruskim.

W deklaracji tej najważniejszy jest ustęp następujący: „W głębokiem przekonaniu, że dobro i przyszłość narodu ukraińskiego leży w wychowaniu jego młodzieży na zasadach chrześcijańskiej nauki, na zasadach praworządności i na ideałach zachodniej demokratycznej cywilizacji, nasi uczeni wierzą, że zasady te mogą być urzeczywistnione w Rzeczypospolitej Polskiej, gdzie żyje kilkumiljonowy odłam społeczeństwa ukraińskiego i ma swe losy związane z losami tego państwa. Dlatego stając na stanowisku państwowości polskiej, nasi uczeni uświadczają gotowość szczerej i lojalnej współpracy z rządem dla dobra państwa i obu narodowości".

Dopiero dzięki tej deklaracji lojalności wobec państwa polskiego, którą obecnie uczeni ruscy złożyli, sprawa szkolnictwa akademickiego z językiem wykładowym ruskim może wstąpić na realne tory. Deklarację tę powitać należy z zadowoleniem, gdyż jest ona ze strony ruskiej pierwszym doniosłym krokiem, zmierzającym do umożliwienia zgodnego współżycia i współpracy Rusinów i Polaków i przyczynić się może do uśmierzenia i złagodzenia tego wybitnie antypaństwowego tonu, w który uderza większość prasy i polityków ruskich, trwających na tem mylnem stanowisku, że ustawicznem jątrzeniem i podburzaniem najlepszą oddają przysługę swemu narodowi.

Komitet organizacyjny ruskiego szkolnictwa akademickiego zbierze się w dniu 4 stycznia 1926 roku. Podstawą obrad będzie zapewne poprzedni projekt stworzenia w Krakowie instytutu słowiańskiego z katedrami ruskiemi. W każdym razie osoba prof. Stanisława Grabskiego, jako ministra oświecenia i skład polskiej części komisji organizacyjnej dają pełną gwarancję, że ewentualność założenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie, czy też w innem mieście Małopolski wschodniej wogóle nie może wchodzić w rachubę.

J. L.

Staszic a żydzi.

Jeszcze jedna wielka rocznica!

Dnia 26 stycznia 1926 r. przypada setna rocznica śmierci Stanisława Staszica, którego nazwano „jednym z najszlachetniejszych i najzasłużeńszych Polaków". Czem był dla Warszawy ten polski „Benjamin Franklin" dość popatrzyć na pałac Staszica, dominujący na Krakowskiem Przedmieściu, na ofiarowany przezeń pomnik Kopernika, dłuta Torwaldsena, dość przypomnieć jego zasługi około rozwoju warszawskiego „Towarzystwa przyjaciół nauk", którego był najczynniejszym członkiem, a potem prezesem, przypomnieć instytut dla głuchoniemych w Warszawie itp.

Czem był dla włościan, dość wskazać co zrobił w zakupionem przez siebie starostwie Hrubieszowskiem. Nie tylko uwolnił włościan od pańszczyzny (1811 r.) ale utworzył tu specjalną instytucję „Towarzystwo rolnicze" ze szkołami, szpitalami, a to wszystko pod wpływem hasłem „że głównem przeznaczeniem człowieka na tej ziemi jest aby dobrze czynił". Staszic, to był prorok, patrzący w przyszłość dalej, niż współcześni, przewyższający swe otoczenie przenikliwością wzroku, wyłamujący się poza konwenansowe i modne doktryny swojej epoki.

On to zrozumiał przedewszystkiem katastrofalną dla Polski „kwestję żydowską". Trzeba przyznać, że chociaż był księdzem, wcale nie patrzył na żydów ze stanowiska wyznaniowego. Został on księdzem nie tyle z powołania jak raczej dlatego, że matka od niemowlęcia ofiarowała go na służbę Bożą. Więc, gdy dorósł, uszanował uczucie matki i nie chciał ich łamać. Odznaczał się wielką tolerancją wyznań, ale rozumiał sprawę żydowską lepiej od szlachty polskiej, bo był mieszczaninem (był synem burmistrza miasta wielkopolskiego Piły, urodzony w 1755 r.). Wcześnie zaczął zastanawiać się nad upadkiem naszego „stanu trzeciego", rozwoju Polski krwawą błyskawicą ukazał mu raka, toczącego miasta nasze: żydostwo.

Przed kilku właśnie miesiącami ks. Józef Kruszyński, niestrudzony badacz kwestji żydowskiej, w świeżej swej książce pod tytułem: „Stanisław Staszic a kwestja żydowska" zajął się szczegółowo przedstawieniem programu i działalności księdza Staszica w tej materji. Niektóre poglądy księdza Staszica zadziwiają wprost swoją trafnością i aktualnością. Jakżeż wciąż godną powtarzania jest owa przestroga ks. Staszica, wyrażona przed 110 laty, że główna przyczyna coraz większego rozrostu żydostwa tkwi w naszem „nie braniu się do przemysłu i handlu".

W kwestji żydowskiej widział różnicę między Polską a innymi krajami, w tem widział jej anormalność i chorobę. Zwiedzając w roku 1790 ziemie koło Oświęcima podniosł, że chłopi tamtejsi od polskich „ani gruntu więcej, ani lepszego nie mają, bo są poddani i pańszczyznę robią, lecz... nie ma między nimi żydów". Przedewszystkiem rozumiał, że przyczyną rozrostu żydostwa jest szlachta, która podkopała rolnictwo i mieszczaństwo, a utuczyła żyda. Daleko więcej, niżby się zdawało, tkwi nieszczęsnej prawdy w owem przysłowiu: „każdy szlachcic ma swojego żyda".

„Z wszystkich w Polsce mieszkańców, jednowładnej szlachcie podległych największe swobody i prawa szlachta pozwala żydom... każdy szlachcic w swojej wsi, w swojem miasteczku po pięć po sześć karczem wystawia. W tych karczmach osadza, dobiera najbieglejszych żydów, którzyby mu jaknajwięcej zapłacili, tj. którzyby u niej rozpasić chłopów".

„Tak długo Polak z swojej nędzy dźwigać się nie będzie, jak długo ród żydowski będzie władać tą trucizną, przez którą gdy zechce, może kilku miljonom ludzi bezkarnie głowę zawracać, a na kilka godzin przytomność im odebrawszy, rozrządzać „majątkiem" Polaka jak mu się podoba". Czytając te słowa, można powtórzyć zdanie Ben Akiby: Wszystko to już bywało. Wszakże i dzisiaj w zrozumieniu tego, że żyd jako szynkarz na wsi, rozpajający chłopów, działać może bardzo szkodliwie, oddaliśmy szynki żydom, ale zaraz rzecz złagodziliśmy i napowrót je żydom zwracam. Ale toż samo słowo w słowo i Staszic powtarza. Gdy bowiem w roku 1812 „zarząd Księstwa Warszawskiego uzyskaliśmy wyrok żydów od wyszynku trunków w przeciągu dwu lat oddalający", „żydzi obrócili wszystkie zabiegi i obroty (w tym kierunku), aby próżnym zrobić ten wyrok". Jakoż zamiast ustania wyszynku, przeciwnie w roku 1814, szynkarzów koncensowych liczba dwakroć większa wzrosła, a własność szynkowania jeszcze w r. 1816 cała nietykalna jest w ich ręku, liczba zaś ich obrońców (Polaków) ukazuje się bez porównania większa, niżeli w 1812 roku była".

Tak jak dzisiaj, tak i wówczas z krajów sąsiednich do Polski wciskały się tłumy żydów. Jak dziś 500.000 żydów zamiast do Palestyny — nie bacząc na granicy sowieckiej — wtargnęły chyłkiem do Polski i domagają się obywatelstwa, tak i wówczas w roku 1789 Staszic z przestrachem dostrzega to samo zjawisko: „Z za kordonów wypędzane hordy ubóstwa żydowskiego wchodzą do Polski ze spokojnością i od żołnierzy naszych nie doznają żadnej przeszkody".

„Do przyczyn wielkich nieszczęść narodu polskiego należą żydzi", mówi Staszic na wstępie jednej ze swych rozpraw. Widział Staszic, że nie ma miejsca w Polsce, gdzieby nie legło piętno wpływu żydowskiego: „żydzi po całej Polsce rozsypani, tylko zaplugawią cały naród, zaplugawią cały kraj, a zmieniając go w kraj żydowski, wystawią w Europie na pośmiewisko i wzgardę". Staszic porównując dwie wioski, jedną z żydami, a drugą bez żydów, widział wyższość drugiej, bo gdzie niema żydów, niema pijaństwa. „Żydostwu nasze wsie ubogi, a nasze miasta smrodem napełnia". „Żydzi są przyczyną nieprawowitości, głupstwa, pijaństwa, nędzy naszego rolnika". Nietylko przyczynę całej nędzy narodu widzi Staszic w żydach, ale przyczynę upadku i rozbioru Polski. Ze wszystkiego moglibyśmy się podnieść i ratować, ale „żydzi, to zaraza ciągle polityczne ciało ssąca i nędząca", że gdyby Polska została wskrzeszona... „to nigdy z tą skazą nie może nabrać właściwych sobie sił, lecz zawsze musi być słabą, wynędzniałą, niszczejącą".

Zwraca też Staszic uwagę na wyjątkowe uprzywilejowane stanowisko żydów w Polsce. „Ani luterzy, ani kalwini, ani Grecy, ani Ormianie, żadna żadnego gatunku ludzi w jakiemkolwiek miejscu znajdujący się, nie może mieć osobnych praw, urzędów i sądów, tylko prawom i magistratom miasta podlegać musi. Przeciwnie żydzi w każdem miejscu osobne mają prawa, osobny swój magistrat i sędziów".

„Kiedy żydów, jak zarazę niszczącą postęp cywilizacji narodów, wypędzano z Hiszpanji, z Francji, z Niemiec i z innych krajów Europy, a pod karą śmierci, jako wyjętych z pod wszelkiego prawa, nie wpuszczano do tych na ten czas sami Polacy otwarli im wszystkie kraje, dali przytułek i większą swobodę, niż rodowitym mieszczanom i rolnikom".

Dziwi też i Staszica tolerancja nasza wobec żydów, tolerancja wprost ślepa, bo „szanujemy ich względem nas nietolerancję ich obrażającą nas zwyczaje niedotykania się ich jadła, ich naczyń, a od wszystkich użyją sposobów wciskania się do naszych miejsc religijnych i szczególnie przez nas uświęcanych".

Widział to wszystko Staszic przed stu laty. Zastanawiało go i bolało, gdy widział, że w Częstochowie, na „Jasnej Górze" 60 tamtej żydowskich osiadło, że w innych miastach znajduje się też kilka procent żydów, że w ich ręku są tam sklepy i domy. Cóż mówiłby dziś o naszej „tolerancji", gdyby widział, jak Polska niemal całe żydów otwiera bramy dla nawet tam żydów, zbiegłych ze wschodu, gdy równocześnie inne kraje zamykają wrota przed nimi?!

Co powiedziałby na widok Krakowa gdyby zobaczył Wawel, osaczony przez mrowie obcego ludu, żydowskie żelaziwa w kościele św. Agnieszki, Rynek w ich ręku i niemal połowę ulic i domów? Ten wielki Polak zastygłby, smutną twarz ciągnąc, aby nie widzieć, co się stało z naszemi miastami w 100 lat po jego śmierci, aby nie porównywać stanu ich ze swemi czasy, kiedy to jeszcze jedna piąta miast (to wszystkie królewskie i biskupiej nie miały wcale żydów w swych murach.

B. S.

Zakończenie Roku Świętego w Rzymie.

Lwowska „Gazeta Kościelna" donosi, że już dzisiaj czynią w Rzymie przygotowania do uroczystego zamknięcia Roku Świętego.

Przygotowano 30.000 specjalnych cegieł potrzebnych do tego celu, część z nich jest wykonana artystycznie i nosi na sobie herby fabryki papieskiej R. F. S. P. — Rev. Fabrica S. Pietro), zewnętrzną stronę zdobi napis: „A. Jubilat 1925". Jak wiadomo, brama święta bywa zamurowana za pomocą dwu ścian kamiennych, między któremi znajduje się puste miejsce przeznaczone na kasetę z dokumentami i medalami papieskiemi, jak również na rozmaite pamiątki czasu ubiegłego Roku Świętego.

Przed rozpoczęciem przyszłego roku jubileuszowego majordomus papieski otwiera je wobec specjalnie wyznaczonej komisji i oddaje pamiątki tym, którzy je przed 25 laty złożyli, względnie ich spadkobiercom.

Podczas zamknięcia Roku Świętego za Leona XIII (1900 r.) ulokowano między ścianami 12 złotych medali, 30 srebrnych i 60 bronzowych, przedstawiających Apostołów Piotra i Pawła, a prócz tem cały szereg pamiątkowych kamieni pochodzących od najrozmaitszych instytucji i stowarzyszeń.

Zamurowanie bramy odbędzie się nie 24-go grudnia b. j. w sam dzień oficjalnej ceremonji zamknięcia, ale w kilka dni później. Papież wrzuci 24 grudnia pierwszą cegłę w otwór bramy i umocuje ją za pomocą wapna. Podobna ceremonja odbędzie się też w trzech wielkich bazylikach rzymskich: św. Jana, św. Pawła i N. P. Marji Większej.

Po zamknięciu Miłościwego lata w Rzymie ogłoszony zostanie rok 1926 jako Rok jubileuszowy na całym świecie chrześcijańskim.

LIST z POZNANIA.

Ruch kulturalny. — Zjazdy naukowe — Uniwersytet — Akademickie Koło Zagłębian.

Każdy nawet najbardziej separatystycznie nastrojony „dzielnicowiec", przejrzawszy choćby w miejscowych pismach codzienną rubrykę zebrań i wykładów, koncertów i wieczorów okolicznościowych stwierdzić musi z uznaniem, że życie kulturalne stolicy Wielkopolski żywem bije tętnem. A zapoznawszy się bliżej z tym ruchem pozna niewątpliwie, że ogarnia ono silnym rozmachem jaknajszersze warstwy społeczeństwa.

Rzeczywiście! Organizacje zawodowe, towarzystwa ideowe, związki młodzieży stale każde kilka razy w roku urządzają wieczorki połączone z prelekcjami, częścią muzyczno - wokalną, i zabawą taneczną.

Liczebniejsze organizacje, jak np. Zw. Towarzystw młodzieży, Katolicki Związek Polek, Związek kobiet pracujących urządzają uroczyste akademje, zjazdy, „święta młodzieży", „święta matki" i t. p. które gromadzą tysiące publiczności.

Bieżący rok przyniósł kilka zjazdów naukowych jak np. przed kilkunastu dniami odbyty zjazd historyków, zjazd adwokatów z całej Polski.

Mówiąc o życiu kulturalnem Poznania podkreślić należy doniosłą rolę, jaką odgrywa Uniwersytet poznański.

Stworzony w roku 1920 wysiłkiem całego społeczeństwa wielkopolskiego, przy bardzo czynnym udziale Poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk oraz Naczelnej Rady ludowej obecnie jest najpoważniejszym ośrodkiem, z którego promienieje wiedza i kultura. Na 4-ch wydziałach: prawno-ekonomicznym, rolniczo-leśnym, filozoficznym i lekarskim oraz studjum farmaceutycznem i wychowania fizycznego studjuje około czterech tysięcy młodzieży z całej Polski.

W ostatnich dwu latach liczba słuchaczy z Zagłębia Dąbrowskiego stale się wzmaga i dochodzi obecnie do liczby 70 osób. Niemal wszyscy Zagłębianie należą do Akademickiego Koła zagłębian, istniejącego już czwarty rok. W miarę rozwoju okazuje ono coraz żywszą i owocniejszą działalność.

W obecnych warunkach najbardziej pożądaną przez członków jest pomoc materjalna. Wyraża się ona najczęściej w formie pożyczek zwrotnych i bezzwrotnych. W ub. roku akademickim udzielono ich 80 na sumę 3200 zł., co w porównaniu ze skromnymi funduszami jakiemi dysponuje Koło jest sumą poważną.

Pomoc Koła uwydatnia się również w kierunku wynajdywania lekcji-korepetycji, uzyskiwania mieszkań w domach akademickich. Istnieje podobno projekt stworzenia ogniska zagłębian w Poznaniu.

Oczywiście jaknajpiękniejsze plany, wszelka akcja pomocy materjalnej uzależniona jest od dopływu funduszów, o które niestety coraz trudniej. Przed dwoma laty usiłowano stworzyć w Poznaniu Koło Przyjaciół zagłębian, do którego należeliby zagłębianie—„emigranci". Zamierzenie to pozostało jednak bez rezultatu.

Jedynem źródłem dochodu pozostaje więc ofiarność społeczeństwa, instytucyj i władz samorządowych Zagłębia.

A źródło to niezawodne!

Jak dotąd wszelkie imprezy urządzane przez Akademickie Koło zagłębian cieszyły się jaknajwiększem powodzeniem w Sosnowcu. Podobno w roku b. ruchliwy zarząd zamierza urządzić „choinkę akademicką" oraz zabawę dla dzieci.

Również Sejmik powiatowy, dzięki prawdziwej życzliwości pana starosty Trzcińskiego pewien fundusz przeznacza w budżecie na rzecz akademików-zagłębian w Poznaniu.

Rada Zjazdu przemysłowców górniczych tradycyjnie przyznaje wagon węgla, który zarząd rozdziela następnie pomiędzy członków.

Dzięki tej pomocy członkowie Koła mogą w nieco lepszych warunkach zdobywać wiedzę. Gdyby fundusze Koła były obfitsze, niejeden mógłby codzień jeść obiad, śniadanie i kolację.

Przypuszczać należy, że wybrany przed paroma tygodniami zarząd w osobach pp. W. Sautera (prezes), J. Chomentowskiej, W. Jagodzińskiego, Wład. Bentkowskiego i St. Machury rozwinie swą energię w celu uzyskania tak bardzo potrzebnych pieniędzy.

W zakończeniu dodać wypadnie, że co pewien czas Koło urządza w Poznaniu dla członków i gości zaproszonych herbatkę, na którą przybywają zwykle w komplecie wszyscy studenci i studentki, aby w tych ciężkich czasach porozmawiać, pośmiać się i zabawić trochę.

Michał Janocki.

O Reymoncie i Sosnowcu słów kilkoro.

Reymont aktorem. — Pierwsze przedstawienia teatralne w Sosnowcu.

Czego to nie widział człowiek, który się urodził dajmy nato w roku pańskim 1848?! Jakież skarby wspomnień posiada ten, kto 55 lat był aktorem i dyrektorem teatru, nie z jednej więc budki słuchał szeptu suflera. Jeżeli się doda do tego, że w teatrze jego próbowali pierwszych wzlotów artystycznych takie nielada figury, jak Wysocka, Bednarzewska, Lubicz-Sarnowska, Pichor Solski, Brydzyński, Gasiński, Roland i że teatr ten głosił słowo polskie we wszystkich niemal miastach b. Królestwa, nie wyłączając Wilna i że trafił nawet do Moskwy i południowej Rosji, to doprawdy rozmowę z dyr. Józefem Puchniewskim (bo o nim to właśnie mowa) równać można z najbardziej interesująco ujętą historją teatru polskiego z końca ub. stulecia aż do naszych czasów.

Dziś dyr. Puchniewski mieszka sobie w zaciszu domowem w Sosnowcu przy ul. Piłsudskiego 14 i doprawdy trzeba się było chyba w czepku urodzić aby zaczepiony przez niego na ulicy dowiedzieć się że ongi w jego teatrze grywał... no, kto? zgadnijcie... Ot ni mniej, ni więcej tylko sam laureat Nobla znakomity twórca „Chłopów" chluba literatury polskiej, krócej mówiąc Władysław St. Reymont.

Dla dziennikarza jest to złota żyła tembardziej wartościowa, że do numeru przedświątecznego trzeba napisać artykuł dla odmiany nie o Magistracie sosnowieckim lub kryzysie ale odświętny, pogodny i lekkostrawny.

Naznaczyliśmy więc sobie z dyr. Puchniewskim spotkanie i w mieszkaniu jego przy kieliszku śliwowicy (pierwsza klasa!) gwarzyliśmy o dawnych z reguły lepszych czasach.

— Więc jak to było, panie dyrektorze, z tym Reymontem?

— Grał u mnie w ciągu dwu sezonów.

Już tam nie można powiedzieć, aby przyszły autor „Komedjantki" i „Fermentów" był znakomitością w świetle kinkietów, nic też dziwnego, że niczem specjalnie ważnem nie zapisał się w pamięci swego dyrektora. Wiadomo tylko, że grał w ciągu dwu sezonów letnich w Warszawie w latach 1899 i 1900 w istniejącym podówczas teatrze Alhambra przy ul. Miodowej w domu barona Lessera.

— Służył jednocześnie na kolei — opowiada dyr. Puchniewski — jak się urządzał, by móc grywać w teatrze i jednocześnie być kolejarzem, tego dobrze nie wiem, ale tak było.

— A jakież też role kreował Reymont?

— Był zawsze elegancko ubrany i nadawał się do małych rółek lekkich amantów.

Publiczność warszawska patrząca z widowni na lekkiego amancika, grającego drugo albo i trzeciorzędne role, nie przypuszczała pewnie, co z niego kiedyś wyrośnie.

— Grywaliśmy w owe czasy „Czartowską ławę", „Złotego Cielca", „Błędne ogniki". Taka naprzykład „Czartowska ława" była wystawiona aż 120 razy. Inne były czasy dla teatru. To nie to, co dzisiaj.

— Może niedyskretne pytanie, ale chciałabym jeszcze wiedzieć, ile też Reymont mógł, jako aktor, zarobić miesięcznie.

— Dobrze nie pamiętam. Był jednak zwyczaj, że aktorzy prowincjonalni, przyjeżdżający na lato do Warszawy, otrzymywali półtorej gaży. Reymont więc mógł wówczas zarabiać w teatrze około 30 rubli. Więcej, zdaje się, o Reymoncie pani powiedzieć nie mogę. Chyba to jedno jeszcze: pewnego razu chciałem go zaangażować do siebie na sezon zimowy. Gdyby się był zgodził na moją propozycję, musiałby opuścić Warszawę i jechać na prowincję. Reymont na pytanie moje, czy chce zostać aktorem, odparł, że nie. Jeśli jest w teatrze to tylko po to, aby poznać życie zakulisowe, co potrzebne mu jest do jego przyszłych planów.

Najwidoczniej wówczas powstawał w umyśle pisarza pomysł do napisania „Komedjantki" i „Fermentów".

Taka oto jest króciutka historja lekkiego amancika, który później napisał „Chłopów", został laureatem Nobla, a za którego trumną kroczyli najwyżsi przedstawiciele Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Ów trzeciorzędny aktor teatru „Alhambra" był żołnierzem co w tornistrze buławę hetmańską nosił i został hetmanem.

Długo rozmawialiśmy jeszcze z dyr. Puchniewskim o tem i o owem, że miejscaby pewnie zabrakło w „Iskrze" na spisanie wszystkiego, choć to numer powiększony. Nie mogę sobie jednak odmówić przyjemności podzielenia się z czytelnikami tą częścią wspomnień dyr. Puchniewskiego, która dotyczy Sosnowca.

—Przyjechałem tu—powiada dyr. Puchniewski—wówczas gdy jeszcze obecnego gmachu teatralnego nie było. Byłem dyrektorem teatru w Łodzi i stamtąd ze swą trupą zaglądałem do Sosnowca. Działo się to w roku 1885. Grywaliśmy w sali ekspedycji pośpiesznej na kolei, obecnie za kinem „Udziałowem". Powodzenie było ogromne. Przyjechaliśmy na 5 przedstawień, a daliśmy ich 18.

— Jaki był repertuar?

— Opera i operetka. Pamiętam, że między innemi wystawialiśmy „Violettę" i „Halkę". Główne role śpiewała moja żona, Stefanja i tenor Bandrowski. Wodewilistką była słynna Zmajerka. Tu w Sosnowcu w czasie naszego pobytu zdarzył się z nią przykry dla mnie wypadek. Ot poprostu wykradziono mi ją, czy też z własnej woli wyjechała aż do Berlina, gdzie ją zaangażowali Niemcy, którzy specjalnie po to przybyli do Sosnowca.

— Nie tak wtedy wyglądał Sosnowiec, jak obecnie, prawda, panie dyrektorze!

— Pewnie, pewnie że nie tak. Zamiast trotuarów były deski, aby przechodnie w błocie nie utonęli. Tu gdzie obecnie hotel Warszawski była buda drewniana zwana także hotelem. Ściany w numerach tego hotelu były zaklejone papierem i gdy kto we śnie trochę mocniej chrapał, to cały hotel trząsł się, jak w febrze. A jak w restauracji hotelowej grano w karty i nie przegrywano, to się i mówić nie chce. Bogata tu mieszkała ludność.

— Pewnie dlatego też teatr miał takie powodzenie.

— Powiem pani otwarcie, że publiczność była niecodzienna, bo składała się w dużej mierze z handlarzy trzodą chlewną. W Sosnowcu koncentrował się handel nierogacizną, której wielkie transporty wywożono zagranicę.

Prócz nich przychodzili do teatru urzędnicy kopalniani i kolejarze. Ci ostatni są właściwymi twórcami teatru w Sosnowcu. Na sali ekspedycji pośpiesznej stale urządzali przedstawienia amatorskie, a reżyserem był maszynista Szymański, zapalony wielbiciel sztuki scenicznej. Sosnowiec był wówczas niezmiernie bogaty. Nikt tu się z groszem nie liczył, nikt się nie przejmował ceną biletu. Inne teraz czasy, gorsze czasy...

Trudno nie zgodzić się z tą ostatnią opinją o grodzie nadprzemszańskim. Naprawdę nie deski, ale płyty betonowe leżą na chodnikach i w hotelach niema już dziur w ścianach, zaklejonych papierem, ale nie idą też wielkie transporty trzody zagranicę, a w teatrze pusto i głucho... Więcej ludzi, trochę więcej cywilizacji, ale za to ogromnie mniej pieniędzy.

Tyle jest słów o Reymoncie i teatrze sosnowieckim na niedzielę dzisiejszą.

K. C—rk.

Wydawnictwa gwiazdkowe.

Na sezon gwiazdkowy wydawcy przygotowali sporą ilość nowości. Pierwsza wypuściła swoje nowe wydawnictwa „Książnica—Atlas". Zerwano tu ze starym szablonem dawania dzieciom i młodzieży bylejakich malowanek z bylejakim tekstem. Połączono przyjemne z pożytecznem, co najlepiej widać w tych książkach, które z równą rozkoszą może czytać młodzież, jak i dorośli. Do takich książek należą przedewszystkiem rzeczy genjalnego entomologa, Jana Henryka Fabre'a, który ogrom swej wiedzy łączył z talentem narracyjnym, pełnym wdzięku. Z pism Fabre'a czytelnik młodszy i starszy wyniesie sobie podziw dla cudów natury i podziw dla przenikliwej, pilnej myśli ludzkiej, naturę badającej.

„Książnica—Atlas" wydała trzy książki z pism Fabre'a w doskonałym przekładzie pp. Z. Bohuszewiczówny i M. Górskiej: 1) „Z życia owadów", 2) „Nasi sprzymierzeńcy" i 3) „Szkodniki" — wszystkie z licznemi ilustracjami.

Z autorów polskich wydała „Książnica—Atlas" wysoce interesujące i pociągające wrażenia Jadwigi Marcinowskiej z podróży po Egipcie, Indjach, Cejlonie i Jawie pt. „W upalnem sercu Wschodu".

W krainę fantazji przenosi nas pomysłowa opowieść K. A. Czyżowskiego: „Szalony lotnik". Czytelnik dzisiejszy z wielkiem zajęciem śledzić będzie bieg wydarzeń na terenie „Ligi narodów napowietrznych" i dzieje Krystyny Jaźminówny, ministra sterowców i samolotów.

„Cudownych bajek" A. Dygasińskiego nie potrzeba zalecać. Któż nie oceni wielkiego czaru opowiadań niezapomnianego autora? Zaznaczmy tylko, że wydane zostały w szacie wyjątkowo pięknej.

Z autorów obcych wydano w Bibljotece „Iskier" tejże firmy przepiękną opowieść Karola Dickensa „Maleńka Dorrit" i „Dwunastkę"—zbiór dwunastu nowel najgłośniejszych pisarzy literatury wszechświatowej (Björnson, Dostojewski, France, Gorkij, Hearn, Poe, Schnitzler, Strindberg, Tołstoj, Twain, Wilde, Zola).

W drugiem wydaniu ukazała się doskonała i wytwornie wydana monografja Chopina w opracowaniu Henryka Opieńskiego, bogato ilustrowana, zaopatrzona w bibljografję polską i obcą, tudzież w chronologiczny spis dzieł Chopina.

Wreszcie do najładniejszych, najnowszych wydawnictw „Książnicy-Atlas" należy Nikodema Pajzderskiego „Poznań" obszerna monografja ze 152 ilustracjami. Praca ta przynosi zaszczyt autorowi ze względu na bogatą i świetnie opracowaną treść i wydawcy ze względu na szatę zewnętrzną.

Otrzymujemy od huty żelaznej „Silesia" na Górnym Śląsku następujące wyjaśnienie:

Rozszerzane w różnych gazetach wiadomości o wielkich szkodach, jakie rzekomo huta „Silesia" miała ponieść wskutek przyjmowania bezwartościowych weksli, nie odpowiadają rzeczywistości.

Prawdą jest, że huta „Silesia" przyjęła kilka weksli p. Apfelbauma, zaopatrzonych akceptami gwarancyjnych firm i że mimo to weksle te zostały zaprotestowane. Szkoda jednak jaka stąd dla „Silesji" powstała nie wynosi nawet drobnej części tej sumy, jaką wspomniana notatka podawała. Zresztą większa część powstałej szkody została już w międzyczasie uregulowana między odnośnemi firmami.

Wdrożone przez „Silesię" dochodzenia wykażą, czy w danym wypadku zachodzi po stronie urzędników „Silesji" jakakolwiek wina. Całkowicie nie odpowiadają prawdzie dane, odnoszące się do osobistych i służbowych spraw naszego dyrektora handlowego. 8381

Z pod Giewontu.

(Korespondencja własna „Iskry")

Zakopane, 14.12 1925.

Sezon zimowy, o którego początkach pisałem w pierwszym moim liście, jest już w całej pełni, a pociągi zaczynają coraz większe masy sympatycznych „Ceprów" wyrzucać ze swych czeluści. Przybywający z radością po wydobyciu się z dusznego przedziału wagonu kolejowego, pełnemi płucami wdychając rześkie powietrze, konstatują, że w Zakopanem zima prawdziwa ze wszystkimi jej czarami i przyjemnościami zima, włada rzeczywiście i wszechwładnie.

Życie sezonowe rozwinęło się już na dobre, lokale kawiarniane wrą życiem rozbrzmiewają jazz-bandem, kotłują się dancingiem. Ulice roją się od szeregu sanek, rozwożących zwolenników szlachtady do okolicznych miejscowości: Jaszczurówki, Kościeliskiej Doliny, Kuźnic.

Po zabawach na św. Mikołaja, poszły widowiska teatralne. W czwartek 10 bm. sekcja formistyczna „Sztuki Podhalańskiej" wystawiła St. Ign. Witkiewicza „Pragmatystów", sztukę w 3 aktach i 4 odsłonach. Kierunek Witkiewicza jest dostatecznie znany, by o nim obszerniej na tem miejscu pisać. „Pragmatyści" cieszyli się dużem powodzeniem, a przybyła licznie publiczność z zainteresowaniem śledziła bieg akcji i grę artystów, którzy starali utrzymać na wysokim poziomie swą grę, co w sztukach Witkiewicza wymagających zupełnej abnegacji z wszelkich realistycznych, a utartych formuł jest niezmiernie trudne do osiągnięcia.

W dwa dni później drugi zespół należący do „Towarzystwa teatralnego" odegrał znaną komedię „Doktora Stieglitza". I tu gra artystów, strona dekoracyjna i reżyserja były zupełnie bez zarzutu. O ile jednak Towarzystwo ma zamiar sztukę powtórzyć, proponuję reżyserowi zawarcie znajomości z ołówkiem i przy jego pomocy usunięcie z tekstu wszystkiego tego, co jest balastem sztukę czyni miejscami nudnawą, a ma bezbarwność wody. Zyska na tem akcja i publiczność.

Rozpisałem się nieco obszerniej o teatrze, bo teatr w Zakopanem jest jeszcze ciągle muzyką przyszłości i mojem zdaniem błędnemi chadza drogami. Znam wysiłki różnych zawodowych i amatorskich zespołów, wysiłki nieraz bardzo duże, a jednak zawsze bezowocne. Powód główny tkwi w tem, że teatr zakopiański starał się naśladować teatry duże i powtarzał zwykle tylko to, co owe przedtem dawały. W rezultacie wszystko to bywało zwykle przez publiczność tu bawiącą ignorowane, choćby z tego tylko powodu, że ta publiczność widziała to już przedtem i do tego w innej oprawie. Teatr zakopiański, chcąc sobie zapewnić powodzenie, mógłby iść tylko albo wystawianiem samych nowości, bezwględnie nigdzie nie wystawianych, albo drogą eksperymentalną. Tą drugą drogę obrała sekcja formistyczna „Sztuki Podhalańskiej", a pierwsze jej na tem polu próby wykazały, że droga to dobra i wróżąca pewną przyszłość.

Oba zespoły zakopiańskie przygotowują na sezon zimowy cały szereg sztuk, tak, że przynajmniej raz na tydzień będziemy mieli widowisko sceniczne.

Tyle narazie o teatrze. Do sprawy tej nie raz przyjdzie mi jeszcze powrócić i przy tej sposobności pozwolę sobie na parę jeszcze refleksyj na ten temat.

Zakopane coraz bardziej i w niezwykle szybkiem tempie rozwijające się i zyskujące coraz więcej na znaczeniu i zagranicą, o czem świadczą chociażby głosy prasy amerykańskiej, wymagać będzie już w najbliższej przyszłości znacznie lepszych połączeń kolejowych. Dużą bolączkę pod tym względem przedstawia połączenie Kraków—Zakopane, nie z tej racji, aby rozkład był niedogodny, ale z racji zbyt długo trwającej z powodu obciążającej trasy, jazdy pociągów. Bolączkę tę ma usunąć w przyszłości wybudowanie nowej linji kolejowej przez Myślenice i Mszanę dolną. Na razie mówi się o skróceniu jazdy przez wzmożenie szybkości pociągów i jak stwierdzają informacje w Min. kolei żelaznych zaciągnięte, ma zostać czas jazdy pociągów pospiesznych pomiędzy Warszawą a Zakopanem skrócony o przeszło godzinę a to dzięki temu, że przyspieszonym zostanie bieg tych pociągów na linji Warszawa — Kraków, a przejazd z Krakowa do Zakopanego przez skrócenie czasu postojów tychże pociągów w Krakowie i Suchej.

Należałoby także pomyśleć o dogodniejszych połączeniach z kresami: w jedną stronę do Wilna, z drugiej Poznania i Pomorza, ale o tem kiedyindziej.

Karol Kwaśniewski

Powody zaburzeń przeciwangielskich i przeciwjapońskich w Chinach oraz możliwość nowej wojny światowej.

Paryż, 1 grudnia 1925 r.

Przebudzenie się Chin nie znajduje dotąd należytego oświetlenia w prasie europejskiej, ponieważ wszelkie wiadomości dochodzące nas z tej zagadkowej krainy ludu niebieskiego środka są zmonopolizowane przez angielskie biuro Reuter'a i tendencyjnie przeinaczane. W myśl zasady „Audiatur et altera pars" uprosiłem wybitnego działacza chińskiego p. Tinga o artykuł dla czytelników „Iskry", pierwszy artykuł Chińczyka, jaki ukazuje się w prasie polskiej. P. Ting, redaktor dziennika „La Chine" i sekretarz generalny towarzystwa studjów nad cywilizacją Wschodu, związkiem grupującym wszystkich azjatów zamieszkałych w Europie twierdzi, że tak zw. żółte niebezpieczeństwo dla Europy, a przynajmniej dla Polski nie istnieje.

J. Krzemień

— Pragnąłbym na tych łamach wyjaśnić możliwie jaknajtreściwiej powody obecnego ustroju przeciwangielskiego i przeciwjapońskiego w Chinach. Ten wrogi stan umysłów zaznacza się przedewszystkiem przez manifestację przeciwko niegodziwemu traktowaniu robotników chińskich w przędzalniach japońskich w Szanghaju. W oczach cudzoziemców manifestacje te były zwykłem przypadkowem zaburzeniem bez przygotowania i celu, nie mogły zatem usprawiedliwiać tak brzemiennych w następstwa wypadków. Policja angielska znalazłszy się wobec frontu studentów i robotników była przekonana, że kilkoma strzałami karabinowymi zmusi ich do ucieczki i z jednej strony miałoby to dowieść tchórzostwa ludności tubylczej, z drugiej zaś wykazałoby wyższość „cywilizowanych" nad „dzikimi".

Plany te zaczęła policja angielska rzeczywiście wykonywać. Nieszczęściem dla niej wypadki, które zaszły, wykazują najdowodniej mylność sądów o słabości i tchórzostwie Chińczyków, dalekich od trwogi przed brutalnością Anglików. Masakra niewinnych jako swój rezultat wykazała przedewszystkiem rozjątrzenie umysłów narodu, który ciesząc się od dawna opinją niezwykle pokój miłującego działa, nie chce już uznawać stanu pokojowego, narzuconego mu przez innych w podobnie niegodziwy sposób. To są powody, dla których wybuchł przed pół rokiem przez to ów strajk generalny, do dziś dnia trwający mimo groźby floty angielskiej, a nawet tych państw, których sprawa ta bezpośrednio nie dotyczy. Sytuacja pogarsza się z dnia na dzień, naród chiński zjednoczony walczy z zapałem o sprawiedliwość pragnąc ją otrzymać za wszelką cenę. Bezwątpienia więc, wiara w słuszność i sprawiedliwość jest tym bodźcem, który zwrócił uwagę ludzi roztropnie myślących we wszystkich krajach ku zrozumieniu genezy tego ruchu i jego celowości.

Walka o niepodległość rzeczywistą Chin prowadzona jest przez robotników, a zwłaszcza przez studentów, którzy są niezwykle liczni i odgrywają w życiu politycznem daleko większą rolę aniżeli ich koledzy europejscy. Oni to potrafili wykrzesać z pamiętnych wypadków w maju b. r. iskry, które następnie rozpaliły obecny pożar polityczny w Chinach. Otuchy dodaje im jeszcze świadomość, że mogą liczyć tylko na własne siły.

Pamiętamy zawsze, że to Anglja w r. 1842 narzuciła salwami armatniemi truciznę niszczącą naród chiński: opjum. Otrzymawszy następnie koncesje terytorjalne w Chinach tryumfowała dumna z swej hańbiącej polityki. Anglicy, którzy zamieszkują wspomniane koncesje nie podlegają ani prawom chińskim ani angielskim. W tych osobliwych dzielnicach mogą robić co im się żywnie podoba, protegowani przez konsulów. Dlatego też ustawa chińska zakazująca urządzania palarni opium w miastach nie ma zastosowania w koncesjach. Również bandyci ścigani przez policję chińską znajdują tam bezpieczne schronienie w zamian za cenny podarunek, złożony szefowi policji. Te same wypadki zdarzają się w koncesjach innych mocarstw.

Przypominamy Wam jeszcze, że Japonja narzuciła nam osławione 21 artykułów, dzięki którym traktuje Chiny jako swą kolonię znajdującą się pod jej protektoratem.

Teraz jednak Anglja wie, że minął czas, kiedy mogła za pośrednictwem swych sieci telegraficznych budzić postrach w Europie słowami „Ksenofobja" lub „Bolszewizm", mimo czysto narodowego charakteru ludu chińskiego. Czując, że jest izolowana w swej polityce zagranicznej, żąda bezzwłocznej spłaty długów od swych dłużników, którymi są prawie wszystkie państwa Europy, zmuszając je w ten sposób do przystąpienia do koalicji antychińskiej. Państwa te w swym własnym interesie zmuszone są ulegać żądaniom wierzyciela, pomimo, że znane im jest brutalne postępowanie Anglików na Dalekim Wschodzie.

Możliwem jest, że Anglja dzięki swej flocie zachowa jeszcze jakiś czas swą przewagę na Wschodzie, tak samo jak Japonja w Korei. Jednak Wschód się już zbudził. Walka już wre pomiędzy narodami uciemiężonymi a narodami chciwymi, które nie znają innej siły jak armaty i nie wyznają innej etyki jak ta, która pozwala wzbogacać się kosztem drugich.

Jest rzeczą niezmiernie zajmującą obserwować konflikt pomiędzy dwoma państwami europejskiemi, słabem i potężnem. Państwo słabe powołuje się wówczas mimo całej swej cywilizacji w sposób niemowlęcy na traktaty prawno - międzynarodowe chroniące je przed wyzyskiem państwa silnego. Czyż te świstki papieru bez wartości mogą rzeczywiście przydać mu się na coś?!

Trybunał międzynarodowy w Hadze nie potrafił przeszkodzić wielkiej wojnie. Liga narodów jest jeszcze jedną więcej organizacją pokoju na rzecz narodów zdobywczych. A czy mogą jeszcze oszukać kogo konferencje pokojowe i pakty bezpieczeństwa? Dopóki Anglo-Saksoni (i Niemcy, przyp. tłum.) nie pohamują swego głodu zdobyczy i nie wyzbędą się swych instynktów, pokój nie będzie możliwym, gdyż objawia się on przez prawdziwą świadomość a nie przez puste słowa.

Ting Tchao Tsin

Sekretarz generalny Towarzystwa studjów nad kulturą Wschodu.

O Imci Panu Józefie z Przełajki Kreczyku.

Z dziejów i aktów miejskich miasta Czeladzi.

I.

Pewnego słonecznego popołudnia, w zimowy, grudniowy niedzielny dzień, roku 1683 szerokim traktem z Bytomia do Czeladzi wiodącym, jechali konno czterej rycerze. Byli to: Michał Kreczyk z Przełajki, Hiacynt Błędowski z Błędowa, Trenka Kownacki i Jerzy Kotwic z Pińczyc. Wracali z dalekiej wiedeńskiej króla Jana Trzeciego wyprawy. Daleko za nimi ciągnęły wozy ładowne, wiozące żelazne zbroje rycerskie, pamiętne i sercu rycerskiemu bliskie, bo w niejednych zażywane bojach, a po ostatniej wiedeńskiej wyprawie pełne znaków i szczerb zaszczytnych od saraceńskiego oręża. W tej to wiedeńskiej bitwie Imć Michał Kreczyk, ciężko raniony w pierś jataganem tureckim, w Wiedniu przez parę tygodni chory leżał, gdzie go trzej lżej ranni przyjaciele opatrywali, a gdy do zdrowia powrócił, razem do swych rodzinnych ciągnęli stron.

Dzień był cudowny. Po przeczystem błękicie nieba bez chmurki płynęło złote słońce. Płaszczyzna pól, okrytych śniegiem, migotała miljonami djamentów. Szedł od niej taki olśniewający blask, że trzeba było oczy mrużyć przed powodzią świetlnego migotania. Po prawej stronie traktu stał w ciszę uroczystą wowięty las; od smukłych świerków, których gałęzie obwisły pod ciężarem śnieżnego strojn, kładły się na drogę sino granatowe cienie. Był mróz; śnieg chrzęścił skrzypliwie pod kopytami koni.

Kryształowa, niespożyta radość szła z ziemi rozsłonecznionej w serce człowiecze. Świeciła w duszach i oczach rycerzy. Wracali oto do swoich siedzib w poczuciu szczęsnej radości z dokonania niezwykłego czynu. Wracali w glorii wiedeńskiego zwycięstwa, o którem wieść słoneczna, jak wicher poszła już dawno po całej polskiej ziemi. Nieśli w duszach wagę niezwykłych zdarzeń i wspomnienie wyniosłe wiekopomnego nad potęgą turecką przez zwycięstwa, które Polska uratowała byt chrześcijańskiemu cesarstwu.

Gdy trakt opuszczać się począł ku szerokiej dolinie Brynicy, ukazały się oczom jadących mury Czeladzi. Na drugim wyniosłym brzegu rzeki położone, dominowało miasto nad doliną wysoko strzelając w niebo wieżą białego kamiennego kościoła; poniżej kościoła skupiała się gmatwanina łamanych, podwójnych dachów gontowych pokrytych śniegiem wyraziście popodkreślana granatowemi cieniami płaszczyzn. Otaczający miasto od południa wysoki mur lśnił jasnością w ciągu długich wieków przez światło słoneczne wybielonych kamieni.

Nie zboczył z traktu Imć pan Michał Kreczyk do wsi Przełajki gdzie czekał go rodzinny dwór — lecz wraz z przyjaciółmi pojechał prosto do miasta, najpierw w kościele przed ołtarzem podziękować Bogu za powrót szczęśliwy.

I wtedy — to klęcząc przed ołtarzem — Imć pan Kreczyk na znak kornej podzięki dla Opatrzności Boskiej, która mu pozwoliła wziąć udział w wiedeńskiej pełnej chwały wyprawie, i z tej wyprawy szczęśliwie powrócić — ślubował wybudować i urządzić przy kościele czeladzkim nową kaplicę. Ślubu dotrzymał. Wybudował piękną lewą nawę kościoła zwaną odtąd kaplicą kreczykowską, sprawił do niej bogate trzy ołtarze i wyjednał u księdza biskupa krakowskiego, że dla kaplicy tej mianował stałego kapelana, który był na utrzymaniu przełajskiego dworu.

II.

Imć pan Michał Kreczyk zmarł w 1709 roku zostawiając pamięć dobrą po sobie. Pozostawił dwóch synów: Józefa Konstantego i Jana Jerzego, pomiędzy których podzielił swoje włości. Starszy otrzymał Przełajkę i inne folwarki, młodszy Michałkowice z Chorzowem. Starszy syn nie poszedł w ojca. Zawadjaka i awanturnik, człowiek niesłychanie porywczy, dumny i bezwzględny, o niepohamowanym temperamencie, szlachcic hulaka, reprezentatywny przedstawiciel rodzącego się typu saskich czasów pijanicy i warchoła. Otoczywszy się kompanją ludzi podobnego jak on pokroju, popełnił szereg zabójstw i gwałtów, a szczególnie zajadła i groźna stała się nienawiść i długotrwała zwada z jego księdzem Stanisławem Heldt Nawdzewiczem, proboszczem czeladzkim obfitująca w szereg niebywałych incydentów.

Skąd ta nienawiść poszła? Prawdopodobnie zrodziła się z drobnych sporów o administrację kreczykowskiej kaplicy. Przełajka należała do parafji czeladzkiej. Imć pan Józef Konstanty Kreczyk, pamiętny na ufundowanie przez ojca swego kaplicy, chciał rządzić nią według swego upodobania, a kapelana traktował jak służącego. Nie dopuszczał do tego ksiądz kanonik Nawdzewicz i stąd waśń, która ze strony Kreczyka przerodziła się w dyszącą nienawiść i doprowadziła go do popełnienia szeregu gwałtów, o których dużo i obszernie mówią stare czeladzkie, akta miejskie, spisane przez ówczesny urząd radziecki.

Dajmy teraz głos tym ludziom z przed dwuch wieków, którzy tak oto w spisanym protokule o jednym z najjaskrawszych gwałtów Imć pana Kreczyka opowiadają:

„Roku pańskiego tysiąc siedemset czternastego, dnia 19 marca w sam dzień uroczysty św. Józefa, w kościele naszym farnym, czeladzkim rzecz niesłychana i wielkiego zgorszenia, a karania godna stała się. Imć Pan Józef Kreczyk z Przełajki po pierwszej mszy wotywie, poszedłszy przed zakrystję oraz z Jejmością swoją Ludwiką z Perów Kreczykową podczas różańca publice odprawującego się niby na czynienie spowiedzi świętej tamże przed wielkim ołtarzem Imci księdza Barańskiego, prebendarza i altarysty tegoż kościoła czeladzkiego opadli. Osobliwie sam Imć Pan Józef Kreczyk z furją i popędliwością niechrześcijańską, ująwszy się za szablę, którą przy boku miał, głosem wielkim rzekł do kapłana:

— Czemu mnie spowiedzi nie słuchasz księże? Toś innych słuchał i komunikował.

Ksiądz Barański spokojnie odpowiedział: aprobacja moja ekspirowała i słuchać teraz aż insza nadejdzie spowiedzi nie mogę.

„Potem tenże Imć Pan Józef Kreczyk furją i rankorem dawnym a często publice w kościele naszym pokazanym uwiedziony, do zakrystji tegoż kościoła gwałtownie dobierać się począł, choć kilka razy upomniany był od księdza Altarysty, aby tam nie szedł teraz i poczekał, gdyż Imć Ksiądz Prałat słuchał tam spowiedzi człowieka ubogiego Szewczyka z Siemianowic, głuchego.

„Z tem wszystkiem Imć P. Józef Kreczyk nieuskromiony w furji swojej gwałtem drzwi do zakrystji wyparłszy, wpadł tam z impetem niehamowanym, Prałata naszego, spowiedzi słuchającego, skonfudował i ręką bezbożną targnąwszy się, uderzył w twarz, tak że krwią Ksiądz Prałat spłynął.

„Takie ausum sacrilegum w kościele publice popełniwszy, Imć P. Kreczyk wypadł z szablą dobytą na kościół za Prałatem naszym uchodzącym, gdzie cum scandalo et terrore maximo populi, którego pełny był kościół, zajadle na Prałata naszego, — protestującego się o tak wielką zniewagę Domu Bożego i osoby swojej kapłańskiej, powstał z tumultem wielkim, aż Ksiądz Prałat za drzwi poboczne, na chór wiodące, uskoczył i te za sobą zamknąwszy, na poły martwy, zemdlały będąc, po nas, urząd miejski czeladzki i pisarza przysięgłego, co prędzej posłał.

„Przed nami tedy Urzędem i Radą z pisarzem przysięgłym miejscimi czeladzkimi Księstwa Siewierskiego takową solenną inloco flagrantis delicti czyni manifestację pomieniony wyżej Imć Ksiądz Stanisław Heldt Nawdzewicz, kanonik katedralny chełmski i opatowski a prałat kościoła naszego farnego czeladzkiego, pod obecność wielu ludzi w kościele wtedy zgromadzonych i godnych wiary, tak stanu szlacheckiego jako miejskiego i pospolitego.

Tu następuje w protokule wymienienie nazwisk obecnych osób i opis powyższego wypadku; dalej czytamy:

„Tedy Imć Ksiądz Kanonik nasz na pomienionego Imci Pana Józefa Kreczyka protestuje się i na dokument sceleris szablę własną Imci Pana Kreczyka, którą lud pospolity, broniąc swego pasterza, z ręki mu wydarł, tamże w kościele przed urzędem naszym prezentuje.

I dalej akt kończy się zdaniem:

„Którą my manifestację jako rzecz słuszną et in defectu legitimi fori crimen lesae Majestatis Divinae widząc, oraz szelżywość jawną i publiczną wszystkim wiadomą, do akt naszych miejskich radzieckich i burmistrzowskich wespół i z dawniejszemi manifestacjami przez tegoż Wielmożnego Imci Księdza Kanonika katedralnego chełmskiego i opatowskiego, prałata naszego czeladzkiego przeciwko Imci Panu Kreczykowi z Przełajki poczynione, przyjmujemy, ingrossujemy i każdemu subsellium komu tylko wiedzieć należy, do wiadomości podajemy.

Następują podpisy burmistrza Koznalskiego, pisarza Rembowskiego, ks. Barańskiego, sławetnego Przybylskiego Józefa na Ossowicach i Wrocimowicach Paczka, towarzysza pancernego kompanji, księcia Imci Janusza Wiśniowieckiego, wojewody krakowskiego, Sebastjana na Zakrzówku Tomaszowskiego i pani Heleny de Candrati porucznikowej regimentu księcia Imci Lubomirskiego, starosty bogusławskiego.

Protokuł powyższy wraz z pismem księdza kanonika Nawdzewicza wysłany został do decyzji księdza Biskupa krakowskiego i oto książę Biskup Michał ze Słupowa Szembek rzuca na Imć Kreczyka za gwałt powyższy klątwę.

Ekskomunika (wyklęcie) podziałała ogromnie na Imć Kreczyka. Odsunęli się od niego wszyscy. I to wreszcie niedostępną dziką naturę warchoła złamało. Zaczął pisać do księdza Nawdzewicza listy błagalne z prośbą o przebaczenie, starając się ująć księdza uprzejmością.

W jednym z listów, datowanym z Przełajki 5 kwietnia 1715 roku pisze, że wydał polecenie swoim poddanym, aby skrzętnie należną księdzu dziesięcinę odliczyli i sam do stodół księdza odwieźli, poczem prosi:

„Jako najniższy suplex upraszam, abym otrzymał zdjęcie klątwy z rąk pasterskich, do których się ofiaruję oddając swe i modlitwom jego świętym polecam, będąc Wielmożnego W. M. M. Dobrodzieja uniżonym sługą.

List nosi charakterystyczny adres: „Wielmożnemu a Przewielebnemu Mojemu Wielce Mościwemu Panu i Dobrodziejowi Jego Mości księdzu Stanisławowi Heldt-Nawdzewiczowi, kanonikowi Chełmskiemu, Opatowskiemu, Prepozytowi Czeladzkiemu S. Teologji Doktorowi a Mnie Wielce Mościwemu Dobrodziejowi do oddania w Czeladzi".

Nie doczekał się jednak Imć Pan Kreczyk z Przełajki za życia przebaczenia, którego mu zapewne ksiądz kanonik u księdza biskupa wyjednał; tknięty apopleksją zmarł w końcu 1715 roku.

Pochowany obok muru cmentarnego, długo pozostał Imć Józef Kreczyk w pamięci ludzi, jako groźne i przykre wspomnienie; straszyły niem niańki dzieci nieposłuszne, a starzy w długie wieczory zimowe przypominali o jego czynach, kończąc pogwarki westchnieniem i zdrowaśką za spokój duszy błądzącej, aby losowi jej jaśniej się stało na długim, duchów świecie.

Antoni Rączaszek.

Choinka.

Otulona puchem śniegu
I młodziutka jeszcze jodła
W lesie tuż przy samym brzegu
Pośród siostrzyc życie wiodła.

Krótkie stały dni i noce,
Gdzie tysiące jodeł rośnie,
Gdzie wiatr mocniej załopoce
I zanuci ptak o wiośnie.

Ciemną igieł swych zielenią
Marzy o dniu, gdy rozumne
Losy kiedyś ją zamienią
W drzewo wielkie, w drzewo dumne.

Choć grudniowy wicher ostry
Dmie o zmroku i dmie świtem,
Przecież jodła, jak jej siostry
Sięgnie nieba swoim szczytem.

Krzewy niechaj w dole toną,
Ona ujrzy cuda świata,
Gdy gwiazd dotknie swą koroną,
I z księżycem się pobrata.

Niby owe ranne zorze,
Co od wieków budzą lasy,
Jodła (któż to wiedzieć może)
Będzie stać po wieczne czasy.

Prysnął jednak marzeń wątek,
Oto wyrok padł surowy
I jodełkę dla dzieciątek
Ścięto w wieczór raz grudniowy.

I załkała biedna jodła,
Ta, co w jasnym puchu śniegu
Pośród siostrzyc życie wiodła
W lesie tuż przy samym brzegu.

Pięknych marzeń nić zerwano
Tej, co rwała się z mozołem
W każdy wieczór, w każde rano
By gwiazd sięgnąć dumnem czołem.

Lepiej słuchać burzy gromu,
Lepiej w śnieżnej żyć zawiei,
Niżli tutaj w kącie domu
Stać i czekać bez nadziei.

Kiedy w cichej swej niedoli
Klęła losu kolej podłą,
Raz przez jakieś dobre ręce
Bóg zlitował się nad jodłą.

Czy to czary, czy nie czary? —
Na choince złote kule
I aniołów śliczne pary,
Co na dzieci patrzą czule.

Lalka z cukru dla uciechy
Z papierową wisi nóżką;
Dużo świeczek i orzechy
I rumiane jest jabłuszko.

Jakże cudna jest ta jodła,
Co okryta puchem śniegu,
Pośród siostrzyc życie wiodła
W lesie tuż przy samym brzegu.

Nigdy jej się tak nie wiodło,
Kiedy stała w lasów cieniu,
Nikt nie stawał tak przed jodłą
W rzewnym, niemem zachwyceniu.

Na starością zmięte twarze
Przy dzieciństwa żywym godle
Pewnie uśmiech się ukaże
Przez to światło na tej jodle.

Uśmiech gościem jest tu rzadkiem,
Bo się życie składa podle,
Jednak szczęścia łzę ukradkiem
Ktoś obetrze przy tej jodle.

W rozpaczliwej nie tkwij skardze,
Gdy masz czołem tkwić w obłoku,
Zbudzisz śmiech na bladej twarzy
I łzę szczęścia w smutnem oku.

Więc radością tchnie już jodła,
Co okryta puchem śniegu,
Pośród siostrzyc życie wiodła
W lesie tuż przy samym brzegu.

K. CWIERK.

Słowa a czyny.

Utopja mrzonek socjalistycznych.

Jest rzeczą oddawna znaną, iż wszelkie teorje socjalistyczne przy zetknięciu się z życiem realnem okazują się niezistczadnemi mrzonkami i nie było jeszcze wypadku, aby bodaj jedna z tych doktryn znalazła zastosowanie w życiu.

Wykazał to najlepiej okropny eksperyment w bolszewji, gdzie pomimo kilkoletniego bezlitosnego tępienia wszelkich śladów i pozostałości ustroju burżuazyjnego i przelania morza krwi, wrócono do znienawidzonego ustroju, gdyż życie stwierdziło absurdalność tych pomysłów, których wogóle nie można było wprowadzić w czyn.

Mimo wszystkich tych niezbitych dowodów, socjaliści nasi, korzystając z nieuświadomienia mas robotniczych, w dalszym ciągu uprawiają szkodliwą demagogię, co w rezultacie odnosi ten skutek, iż klasa pracująca ma się coraz gorzej, jedynie tylko prowodyrom dzieje się dobrze, i niejeden z nich dzięki „uszczęśliwianiu" rzesz robotniczych, opływa dziś w dostatkach i prowadzi żywot typowo burżujski.

Łatwo jest wejść na płot lub słupek i opowiadać bezkrytycznym ludziom duby smalone, kiedy jednakże zajdzie potrzeba przeprowadzenia najbłahszej sprawy, ujawnia się cała bezsilność i niemożliwość zastosowania praktycznego.

Z licznych przykładów weźmy choćby sprawę zasiłków dla bezrobotnych. Przedewszystkiem socjaliści opowiadają, iż dopiero z chwilą objęcia stanowiska ministra pracy i opieki społecznej przez ich człowieka, tj. ministra Ziemięckiego, rozpoczęło się wydawanie bezrobotnym zasiłków. Jest to oczywista wierutne kłamstwo, gdyż bezrobotni otrzymują zapomogi oddawna, gdy nikomu jeszcze przez myśl nie przeszło, iż Ziemięcki będzie ministrem.

A jakżeż socjaliści załatwiają choćby tak błahą sprawę, jaką jest np. rozdawanie bezrobotnym żywności. Krzyk, hałas, obietnice, tymczasem w Sosnowcu wydano bezrobotnym po 15 klg. mąki żytniej. Żaden z tych dobroczyńców nie zastanowił się nad tem, iż mąka żytnia niema absolutnie żadnego zastosowania w gospodarstwie domowem, nic też dziwnego, iż większość bezrobotnych sprzedała od ręki otrzymaną zapomogę.

Gdyby zamiast 15 klg mąki żytniej bezrobotni otrzymali bodaj połowę mąki pszennej, nie byłoby rozgoryczenia wśród mas i policja nie musiałaby pilnować Magistratu. Ze zamiast doktryzek potrzebny tu jest zdrowy rozum i doświadczenie, świadczy choćby taktyka Magistratu będzińskiego, który zamiast bezwartościowej mąki żytniej, dał bezrobotnym mąkę pszenną, cukier i kaszę, czyli artykuły istotnie potrzebne każdemu.

A teraz warto zobaczyć inny wypadek, wykazujący różnicę pomiędzy teorją a życiem. Na wieść o ekscesach bezrobotnych w Zawierciu udał się tam poseł Cupiał z Dąbrowy, licząc, iż uda mu się uspokoić wzburzone masy i zażegnać możliwe przykre następstwa.

Stało się inaczej, gdyż rozgoryczeni robotnicy, po otrzymaniu poprzednio gorzkich kartofli z Magistratu, nie chcieli słyszeć o jakichkolwiek racjach żywnościowych, domagając się bezwarunkowo pieniędzy, a ponieważ poseł Cupiał uzasadniał bezzasadność żądania, tłum zmusił p. posła do udania się do Magistratu i natychmiastowego wypłacenia im gotówki. Widząc grożną postawę tłumu i nie chcąc narażać się na przykre następstwa wzburzonych mas, p. Cupiał zwrócił się do prezydenta Pawłowskiego, polecając mu „na moją odpowiedzialność" wypłacić robotnikom ekwiwalent.

Pieniędzy w kasie nie było, to też nie można było urzeczywistnić żądania robotników, niewiadomo tylko skąd p. Cupiał przyszedł do tego, iż „na swoją odpowiedzialność" wydawał bezprawne i niewykonalne polecenia prezydentowi miasta. Nie chcemy podejrzewać p. Cupiała o brak odwagi, jednakże dziwny jego postępek w Zawierciu nasuwa podejrzenie iż „trybun" ulękł się groźnej postawy tłumu i popełnił głupstwo, ośmieszające go w opinji publicznej.

Tak to tak, co innego nieziszczalne hasła i szkodliwa demagogja, a co innego twarda konieczność życiowa.

— ski.

W dniu 19 b. m. zmarł po krótkich i ciężkich cierpieniach

ś. † p.

SZYMON PACIA

majster Odlewni Centralnych Warsztatów Mechanicznych w Niwce, w 49 roku życia.

Swym prawym charakterem i długoletnią pracą zjednał sobie powszechne zaufanie i szacunek.

Cześć jego pamięci!

Współpracownicy.

8427

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

20 Niedziela	Dziś Eugenjusza. Jutro Tomasza apostoła. Wsch. słońca 8.10 Zach. „ 3.45

Z TEATRU.

Teatr w Sosnowcu.

Dziś — popołudniu — ostatnie przedstawienie przedświąteczne po cenach minimalnych od 30 gr do 2 zł. Afisz zapowiada świetną satyrę Savoira „Wielka księżna i chłopiec hotelowy" w wykonaniu miejscowego zespołu artystycznego. Dzięki nadzwyczaj niskim cenom — ostatnie przedstawienie przedświąteczne ma zapewnione powodzenie. Początek, godz. 4 popoł.

Repertuar świąteczny.

Poniedziałek, wtorek, środa, czwartek teatr — nieczynny.

Piątek, pierwszy dzień świąt — tylko jedno wieczorowe przedstawienie; początek, godz. 8 ma. Wielka rewja humoru: „od A do Z" z udziałem całego zespołu sił nowozaangażowanych oraz baletu układu baletmistrza Lucjana Gnieszewskiego. — Program operetkowy przy udziale doborowej orkiestry.

Sobota, drugi dzień świąt — popołudniu — „Dzwonek alarmowy". Początek, godz 4-ta.

Sobota wieczorem — premjera: „Kłopoty pana Hammelbeina".

Niedziela jak zwykle dwa przedstawienia: popołudniowe i wieczorowe.

Teatr w Dąbrowie.

Poniedziałek poświąteczny — operetka „Od A do Z". Tańce i ewolucje.

Teatr w Będzinie.

Środa poświąteczny — „Od A do Z" operetka z tańcami i ewolucjami.

— — —

Teatr Polski w Katowicach.

Dziś dnia 20 grudnia o godz. 3 i pół „Piękna Helena".

Dziś dnia 20 grudnia o godz. 7 i pół po raz trzeci „Świerszcz za kominem".

Poniedziałek dn. 21 przedstawienie zawieszone.

* * *

W próbach świetna komedja Al. Fredry „Zemsta za mur graniczny" pod reżyserją p. Konarskiego.

Żywność dla bezrobotnych w Będzinie.

Wczoraj rozpoczęto wydawać w Magistracie będzińskim bony żywnościowe dla bezrobotnych.

Bezrobotni z rodzinami otrzymali: 2 kg. chleba, 4 kg. mąki pszennej, 1½ kg cukru, 1 kg kaszy jęczmiennej i ½ kg fasoli.

Bezrobotni samotni otrzymali: 2 kg chleba, ½ kg. cukru, 1 kg. kaszy jęczmiennej i ½ kg. fasoli.

Akcja ta obejmuje 2150 bezrobotnych, z czego 1300 z rodzinami i 850 samotnych.

Bezrobotni w Sosnowcu.

Bezrobotni w Sosnowcu zwrócili się do nas, pokazując nam mąkę żytnią rozdawaną przez Magistrat sosnowiecki 15 klg. tej mąki na rodzinę — to dość dużo, korzyść jednak niezwykle nikła.

Bezrobotni słusznie zaznaczają, że pieniądze, które wydano na mąkę, można było wydać z większym pożytkiem. Z mąki żytniej żony bezrobotnych nic naprawdę w kuchni sporządzić nie mogą.

Praktyczniej urządził się Magistrat będziński który dał bezrobotnym mąkę pszenną, fasolę, cukier i kaszę.

Opowiadają nam, że gdy bezrobotni zwrócili się do Magistratu sosnowieckiego ze skargą na zły gatunek mąki, przedstawiciel prezydjum tego Magistratu w odpowiedzi zapytał: — A cóż panowie chcecie, abyśmy bez robotnym biszkopty rozdawali?

Nawet w ustach t. zw. reakcjonisty pytanie takie byłoby zbyt niepolityczne. Jesteśmy ciągle zdania że lepsza praca, niż jałmużna dla bezrobotnych. Jeśli jednak już się rozdaje zapomogi, to należałoby to czynić rozsądnie i z pożytkiem dla tych, którym się chce przyjść z pomocą.

Wystawa obrazów.

Zapowiedziana na dzisiaj otwarcie wystawy w sali gimnastycznej przy seminarjum nauczycielskim zostało odroczone do czwartku 24 bm. Wystawa obrazów Sędzie w tym dniu otwarta o godz. 1 pop.

Z życia politycznego.

Zebranie Zw. lud.-nar., które się miało odbyć w ub. sobotę, odbędzie się we wtorek 22 bm. o godz. 8 w w sali „Trocadero".

Z LOPP w Sosnowcu.

Liga obrony powietrznej państwa w Sosnowcu zawiadamia, że dziś tj. dnia 20 bm. o godz. 4 popołudniu odbędzie się walne zebranie członków LOPP. na plebanji—Kościelna 6.

Pożyteczna impreza w Dąbrowie.

Dziś o godz. 7 wiecz., w Dąbrowie Górniczej, w sali „Resursy" przy ul. 3 go Maja, odegraną zostanie arcywesoła sztuka w 4 ch aktach F. G. Dominika p. t. „Stara Dąbrowa", z której dochód zostanie obrócony na rzecz bezrobotnych pracowników umysłowych.

Ze względu na ciekawą sztukę jak również sympatyczny cel, spodziewany jest liczny udział publiczności, która chętnie popiera takie imprezy.

Zebranie nauczycieli.

Dziś odbędzie się o godz. 4 ej popołudniu w sali głównej gimnazjum państwowego im. Staszica w Sosnowcu zebranie ogólne nauczycielstwa państwowych szkół średnich i powszechnych Zagłębia Dąbrowskiego, zwoływane przez wszystkie organizacje nauczycielskie m. Sosnowca. Na porządku dziennym omówienie redukcji poborów nauczycielskich i policzalności lat służby. Koledzy i koleżanki ze szkół prywatnych mają pełne prawo uczestnictwa.

Wprowadzanie w błąd ludności.

Od dwuch dni uruchomiony został nowy autobus Tow. „Cemes", kursujący pomiędzy Sosnowcem a Dąbrową.

Pomijając już fakt, iż autobus ten nie posiada jeszcze koncesji, należy zwrócić uwagę, iż w wydawanych podróżnym biletach figuruje uwaga, iż przedsiębiorstwo nie odpowiada za nieszczęśliwe wypadki pasażerów podczas jazdy.

Jest to wprowadzanie w błąd ludności, gdyż podług obowiązujących przepisów wszystkie tego rodzaju przedsiębiorstwa bezwarunkowo odpowiadają za wszystkie wynikłe podczas jazdy wypadki z podróżnymi, to też dziwne jest postępowanie przedsiębiorstwa, które w podobny sposób chce wykręcić się od prawnej odpowiedzialności.

Wyjaśnienie.

W związku z wczorajszą notatką o ekscesach w więzieniu będzińskiem otrzymaliśmy wyjaśnienie, iż kom. Antczak, po wyprowadzeniu pięciu aresztantów, którzy mieli być odstawieni do sądu okręgowego, poza mury więzienia, zajął się zabezpieczeniem więzienia nazewnątrz, natomiast zlikwidowaniem zajścia wewnątrz zajęła się wyłącznie administracja więzienia.

Na gwiazdkę dla żołnierzy.

Jutro, w poniedziałek, w kinie „Uzdatowem" wyświetlany będzie interesujący film p. t. „Honor i Ojczyzna". Właściciele kina całkowity dochód z tego przedstawienia ofiarowali na gwiazdkę dla żołnierzy.

Jeśli zwykle kino cieszy się powodzeniem, to w dniu jutrzejszym winno w nim miejsca zabraknąć. Któż bowiem nie będzie chciał zobaczyć filmu, jeśli dochód z tego przedstawienia oddany będzie żołnierzom! Żołnierz polski, któremu zaszczytny obowiązek nie pozwala zasiąść do stołu wigilijnego z rodziną, winien być gościem całego społeczeństwa. Dlatego śpieszcie jutro wszyscy do kina „Uzdatowego".

Zebranie oficerów rezerwy.

Dziś 20 bm. o godz. 4 pp. w sal Tow. „Lutnia", ul. Warszawska w Sosnowcu odbędzie się ogólne zebranie informacyjne Związku oficerów rezerwy, koła powiatowego Sosnowca.

Nieszczęśliwy wypadek.

Wczoraj przed południem w domach Szenowskich przy ul. Szenowskiej w Sosnowcu w mieszkaniu sędziego Łosińskiego wybuchł pożar przyczem została poważnie poparzona sędzina Łosińska, którą w stanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala.

Miejska straż ogniowa ugasiła pożar w zarodku.

Pożar wybuchł w czasie zapalania przez panią Ł. maszynki „Primus".

Spotkanie przez świętami.

— Dzień dobry Pani! Skąd to pani wraca, z tylu paczkami?

— Ach proszę Pani, właśnie idę od Kucharskiego. Zrobiłam sprawunki na gwiazdkę dla rodziny, a więc: Kupiłam dla męża śliczne krawaty, dla Józia kapelusz, dla Danusi piękny szal i sweter, dla Karola kolorowe koszule a dla reszty rękawiczki, chustki i rózne drobiazgi.

Jestem niezmiernie zadowolona z kupna, gdyż wszystko bardzo ładne, a co najważniejsza w dobrym gatunku i tanie. Więc radzę Pani iść tylko do Kucharskiego, na 3 go Maja albo Warszawską!

Kradzież w Magistracie.

Doszła nas wiadomość, że jeden z inkasentów magistrackich w Sosnowcu, niejaki W. po zainkasowaniu przeszło 2 000 zł. nie oddał ich w kasie miejskiej, lecz zbiegł w niewiadomym kierunku. Śledztwo w toku.

Jeszcze o Mejlochu Foglu

Wczoraj zjawił się w naszej redakcji p. Beitner, którego dom w Modrzejowie zamienił się w ub środę w strzelnicę furjata Fogla P. Beitner zaczął:

— Dlaczego panowie napisaliście tak grzecznie o Foglu?

Przeczytaliśmy wspólnie notatkę z opisem, jak to Majloch Fogiel rzekomo z tęsknoty za rozwiedzioną z nim żoną przyszedł do mieszkania b. teścia Beitnera i dla postrachu strzelił w sufit.

— Ładnie w sufit! — wrzasnął w tem miejscu Beitner — pierwsza kula trafiła w drzwi, a przeszła koło głowy Naftuły Lejbera, który stanął w naszej obronie, druga kula oparzyła cztery palce mojej żonie Ruchli i utkwiła w futrynie drzwi, dwie kule wymierzone były do mojej córki Mani, rozwiedzionej z Foglem gdy wyskoczyła przez okno w koszuli.

— Więc Fogiel wystrzelił cztery razy?

— Mało cztery... — zaprotestował Beitner — wiadoma rzecz, że miał on pełno kul, z których jedną „żywą" jeszcze znalazłem pod moim łóżkiem na którem chciał mnie udusić.

— Więc dusił pana?

— Nietylko dusił, ale chciał zarznąć, nietylko mnie, ale całą rodzinę i w tym celu miał przy sobie także nóż masarski.

Ostatecznie Fogiel, któremu nie udało się nakłonić w tak niezwykły sposób swego b. teścia do dania mu „odszkodowania" za rozwiedzioną z nim córkę, rozmyśla nad zawodną metodą w kryminale, a sąd rozwikła sprawę „żywych" i martwych kul Mejlocha.

Awanturniczy urzędnik.

Arnold Aigenfeld, pomocnik kasjera kolejowego w Sosnowcu, w czasie jazdy pociągiem będąc widocznie w stanie podchmielonym, zanieczyścił wagon.

Na zwróconą mu przez konduktora uwagę, Aigenfeld obsypał go obelżywymi wyrazami poczem uderzył go dwukrotnie w twarz.

Awanturniczego osobnika pociągnięto do odpowiedzialności i należy spodziewać się iż poniesie on zasłużoną karę. Bo jeżeli pracownik kolejowy w podobny sposób traktuje swego własnego kolegę, to łatwo sobie wyobrazić stosunek takiego jegomościa do podróżnych.

Do czytelników.

Uprzejmie proszę panów prenumeratorów o łaskawe uregulowanie prenumeraty za pobrane dzienniki abym nie była zmuszoną wezwać ich imiennie tą drogą.

Księgarnia Leokadja Ottowa
8424 Dąbrowa Górnicza.

Wywiad z p. wojewodą I. Manteuflem.

Sprawa bezrobocia. — Wojewódzki komitet opieki społecznej — Reorganizacja zbiórek ulicznych

Korzystając z onegdajszego pobytu p. I. Manteufela w Zagłębiu, zwróciliśmy się z prośbą o łaskawe udzielenie kilku wyjaśnień w sprawach aktualnych i żywo obchodzących szerokie warstwy społeczeństwa. Zaczęliśmy od sprawy najważniejszej obecnie w Zagłębiu t. j. od kwestji bezrobocia.

— Możeby p. wojewoda był łaskaw wypowiedzieć swój pogląd na tę sprawę tak dotkliwie odczuwaną w całem państwie?

Na podstawie szeregu przesłanek — oświadczył p. wojewoda — sądzę, iż bolączka ta nie powinna przybierać większych rozmiarów a nawet są pewne dane do przypuszczeń, iż w niedługim czasie fala bezrobocia może się zacząć stopniowo zmniejszać. Jest rzeczą zrozumiałą, iż w młodem państwie naszem tego rodzaju zjawisko jest wysoce niepożądane, zwłaszcza, iż czynniki destrukcyjne usiłują wyzyskać bolączkę, siejąc zamęt i podniecając rozgoryczenie wśród pozbawionych pracy.

Tymczasem widzimy, iż plaga bezrobocia szerzy się nawet w bardzo dobrze zorganizowanych pod każdym względem państwach Europy, gdzie skutkiem nadprodukcji, wynikającej z braku rynków zbytu, bezrobocie przybrało daleko większe rozmiary, o czem świadczy choćby sytuacja Francji, Niemiec lub Anglji.

Co do formy zasiłków, wypłacanych bezrobotnym, podzielam zdanie iż obecny system istotnie nie odpowiada celowi i należy przypuszczać, iż czynniki miarodajne po zdobyciu należytego doświadczenia oraz wskazówek sfer zainteresowanych, przeprowadzą racjonalną modyfikację systemu wypłacania zasiłków.

— Czy nie zechciałby p. wojewoda wyświetlić sprawy t. zw. wojewódzkiego komitetu opieki społecznej, interesującej nasze samorządy?

— Bardzo chętnie, zwłaszcza, iż kwestja ta została niewłaściwie oświetlona przez źle poinformowaną, a raczej nie starającą się zebrać dokładnych informacji część prasy prowincjonalnej.

Należy wyjaśnić, iż projekt utworzenia wojewódzkich komitetów opieki społecznej został opracowany przez władze centralne z uwagi zaś na stosunkowo dobrą organizację województwa naszego, tutaj przedewszystkiem postanowiono wprowadzić projekt ten w czyn.

Aczkolwiek w gospodarce samorządowej istnieje dość obszerna autonomja i dążenie do decentralizacji, to w sprawach opieki społecznej ze względu na szeroki zakres pracy, przechodzącej częstokroć siły poszczególnych samorządów wskazaną jest pewnego rodzaju centralizacja, co ma na celu wojewódzki komitet opieki społecznej działalność którego zmierza do skoordynowania zamierzeń i ujednostajnienia systemu, nie naruszając bynajmniej zasad gospodarki samorządowej. Wystarczy choćby zwrócić uwagę na tak ważny dział opieki nad dziećmi. Dotychczas istnieje szereg lepiej lub gorzej urządzonych schronisk przytułków i ochron gdzie głównie troszczy się o danie znajdującej się tam dziatwie możliwego pożywienia, niekiedy elementarnej nauki, natomiast z braku środków nie przeprowadza się należytej selekcji i z konieczności dzieci nienormalne t. j. dotknięte różnemi wadami, oraz ułomnościami, przebywają razem z normalnemi, co jest rzeczą niewskazaną i wręcz szkodliwą. Urządzanie dla tego rodzaju dziatwy specjalnych szkół i ochron przechodzi siły pojedyńczego samorządu, natomiast wspólnemi siłami za pośrednictwem wojewódzkiego komitetu opieki społecznej rzecz możnaby łatwo zrealizować.

Wysuwano także argument, iż kwestje wchodzące w zakres opieki społecznej, można by przeprowadzać przy pomocy poszczególnych związków samorządowych, co jest kwestją wysoce problematyczną, gdyż biorąc pod uwagę różnorodną sprawność organizacyjną, zasoby finansowe, ilość zatrudnienia, obszar oraz potrzeby pojedyńczego samorządu, sprawa ta napotyka aby ustawicznie na najróżnorodniejsze trudności, co zresztą potwierdziły już próby w innym kierunku.

Ponieważ na niedawnej konferencji starostów i prezydentów miast wypowiedziano się przychylnie za powołaniem do życia wspomnianego komitetu, nie wątpię, oświadcza p. wojewoda iż sprawa przybierze wkrótce formy realne, zwłaszcza iż nie ma tu absolutnie mowy o jakimkolwiek nakazie gdyż statut jasno mówi, że samorządy „mogą" należeć do komitetu a wyraźne korzyści z tej formy organizacji mówią same za siebie i nie wymagają specjalnej namowy czy przekonywania.

— Co ma na celu p. wojewodo wydany niedawno okólnik, w sprawie ograniczenia dotychczasowych zbiórek ulicznych?

— Okólnik ten znosi obecny nieograniczony termin urządzania wszelkiego rodzaju kwest i zbiórek publicznych, normując sprawę w ten sposób, iż organizacje chrześcijańskie oraz żydowskie mogą tylko dwa razy w ciągu roku organizować zbiórki publiczne. Wydając okólnik, miałem na celu uwolnienie społeczeństwa od tej bolączki, jaką stały się kwesty uliczne, zwłaszcza iż skutkiem elastyczności przepisów normujących podobną eksploatację ludzkiego miłosierdzia i kieszeni, zbiórki dawały sposobność do nadużyć, a nawet stały się do pewnego stopnia zawodem, uprawianym przez pomysłowe jednostki niekiedy na wręcz szkodliwe cele. Obecnie kwestja ta została unormowana w ten sposób, że poszczególne instytucje dobroczynne, kulturalne i społeczne w powiatach, tworzą t. zw. komitet powiatowy i w danym dniu urządzają zbiórkę, z której dochód dzielony będzie podług z góry opracowanego planu czy klucza, a ponieważ w ciągu roku będą tylko dwie takie kwesty, społeczeństwo chętnie przyjdzie z pomocą. Reforma ta ma jeszcze i tę dobrą stronę, iż taki pewnego rodzaju blok instytucji nie dopuści do udziału zrzeszeń, nie zasługujących na korzystanie z ofiarności publicznej.

Na zakończenie rozmowa zeszła na temat ogólnego kryzysu, biedy, oraz niepokojącego objawu zwyżki cen. P. wojewoda oświadczył iż jest to następstwem długotrwałych anormalnych stosunków wojennych i powojennych, co w rezultacie sprowadziło tak fatalne następstwa.

Wierząc jednakże w niespożytą energję narodu polskiego i szlachetne jego pierwiastki, p. wojewoda ufa niezłomnie, iż przetrwamy ciężki okres prób i zmagań się z licznemi przeciwnościami i szczęśliwie doczekamy lepszych czasów. Sytuacja jest ciężka lecz nie rozpaczliwa i w takich okresach kardynalnym warunkiem jest hart i równowaga ducha.

Pesymizm i sianie niepokoju są tu najszkodliwsze, to też świadomość społeczeństwa winna być skierowaną przedewszystkiem w kierunku zachowania spokoju i nie wytwarzania nastrojów niepokojących, gdyż tym sposobem dezorjentuje się ludność, łatwo ulegającą masowej panice. Zimna krew i rozsądek winny być podstawą naszego życia zbiorowego.

St. G.

Rynek pracy.

P. U. P. P. Sosnowiec.

W końcu b. tygodnia sprawozdawczego ogólna liczba bezrobotnych na terenie PUPP w w Sosnowcu wynosi 17 976; skierowano 26; zapośredniczono 24; wolnych miejsc 267; poszukujących pracy 17 518; remanent poszukujących pracy uprawnionych do pobierania zasiłków z Funduszu bezrobocia 4 235; remanent poszukujących pracy uprawnionych do pobierania zasiłków z doraźnej akcji państwowej 3 208. W okresie tym zwolniono 20 osób.

W porównaniu więc do ub. tygodnia sytuacja na miejscowym rynku pracy w tygodniu sprawozdawczym prawie że nie uległa zmianie.

Ponieważ Urząd zapośredniczył w ciągu tygodnia 24 osoby, zaś do Francji wysłał 6 przeto ogólna liczba bezrobotnych zmniejszyła się w tygodniu sprawozdawczym o 30 osób.

Przy robotach publicznych w gminach miejskich i wiejskich było zatrudnionych ogółem w tygodniu sprawozdawczym 740 robotników.

Ekspozytura PUPP. w Zawierciu.

W końcu b. tygodnia sprawozdawczego ogólna liczba bezrobotnych na terenie ekspozytury PUPP w Zawierciu wynosiła 7 767 os.; skierowano 21; zapośredniczono 21; wolnych miejsc 0; poszukujących pracy 6 459; remanent poszukujących pracy uprawnionych do pobierania zasiłków z Funduszu bezrobocia 1 930; remanent poszukujących pracy uprawnionych do pobierania zasiłków z doraźnej akcji państwowej 3 590. Zwolniono 85 osób, przyjęto 8 osób.

Kronika Olkuska.

Zbrodnia.

We wsi Kroczyce, pow. Olkuskiego znaleziono w strumyku przepływającym obok tej wsi, zwłoki Józefy Dyksa, zamieszkałej w tej wsi, panny lat 18. Na szyi dziewczyny były ślady uduszenia lub powieszenia. Nim przybyła policja, trupa zabrano do domu. Pierwiastkowe śledztwo ustaliło, że dziewczyna była dłuższy czas narzeczoną mieszkańca tej wsi, Jacka Piekarczyka i że ostatni raz widziano ich razem w dniu 15 b. m. Piekarski został aresztowany; miał on się przyznać, że dziewczynę udusił i wrzucił do wody, ponieważ go zdradzała. Dalsze śledztwo prowadzi policja.

Za potajemny wyszynk.

W swoim czasie donosiliśmy, że członek sejmiku, niejaki p. Derda z Ogrodzieńca, zajmował się potajemną sprzedażą wódki. Obecnie Derda skazany został za to na 2 miesiące więzienia. Został on zaraz zaaresztowany. Do zwolnienia wymagana jest kaucja 200 złotych.

Przeciw drożyźnie.

W dniu 17 b. m. w lokalu Kasy chorych w Olkuszu, odbyło się zebranie wszystkich związków zawodowych, istniejących na terenie pow. Olskukiego, w sprawie wzmagającej się drożyzny i przeciwdziałania nieuczciwym spekulacjom kupców.

Dla biednej dziatwy szkolnej.

Rada miejska uchwaliła na ostatniem posiedzeniu wstawić do budżetu na rok 1926, sumę zł. 2.000—na dokarmianie dzieci szkół powszechnych.

Zamknięcie fabryki papieru.

Z powodu ogólnego kryzysu gospodarczego, od dnia 1.1.1926 r. zostanie zamknięta fabryka papieru „Klucze", zatrudniająca 375 robotników, którzy pozbawieni będą pracy. Urzędnikom również wymówiono posady.

Walka z lichwą

Wskutek spadku naszego pieniądza, miejscowi kupcy podnieśli ceny artykułów pierwszej potrzeby. W pierwszym rzędzie nasze gosposie podwyższyły ceny nabiału o jakieś 40 proc., następnie idzie chleb, kawa, herbata i t.d. najwięcej zaś podniosły się ceny na wyroby żelazne, chociaż produkowane są w kraju. Np. podkowiaki (ufnale) i śrubunki (hacele) podrożały o 100 — 150 proc. W przeciwieństwie do tego, ceny tłuszczów pozostały bez zmiany, a nawet komisja cennikowa na posiedzeniu 8.12 r.b. obniżyła nieco ceny tłuszczów wieprzowych, które wynoszą: słonina i sadło zł. 2.60; szynka zł. 3.40; kiełbasa zł. 2.60 — za kilo.

Przeciwko lichwie występują energicznie organa policji, lecz wskutek bierności mieszkańców, akcja jej nie wiele skutkuje. Walka ta byłaby skuteczniejszą, gdyby ludność sama meldowała policji o wypadkach żądania przez sprzedających nadmiernych cen, ale każdy woli zapłacić drożej, byleby nie tracić czasu na chodzenie do Sądu i narażać się na niełaskę sprzedających.

Budżet m. Olkusza na 1926 r.

Na posiedzeniu onegdajszem, rada miejska zatwierdziła budżet miejski na rok przyszły, wynoszący w przychodzie i rozchodzie 334 534 29 zł. Poszczególne pozycje dochodowe wynoszą: majątek nieruchomy zł. 4.296 87; majątek ruchomy zł. 335,16; czysty dochód z przedsięb. miejsk. zł. 18 981 45; podatki i dodatki do podatków, oraz opłaty i dopłaty zł. 15.630. Dodatki podatku państw. i udział w podatku dochodowym zł. 106.204 66; kary za zwłokę, grzywny i egzek. zł. 600.—; zwrot wydatków na opiekę społ. zł. 300.—; różne nieprzewidziane dochody zł. 2 940, dochody nadzwyczajne zł. 70 848 75; dochody z przedsięb. miejsk. zł. 114 397 40. Rozchód stanowi: pobory pracowników miejs. zł. 51.074 28; wydatki rzeczowe zł. 16.260; świadczenia na rzecz państwa zł. 2,770; utrzymanie mająt. miejsk. zł. 5.600; utrzymanie plant. i ogrodu zł. 2.200—; oprocent. i amortyz. pożyczek zł. 5.300—; utrzymanie dróg i placów miejsk. zł. 16 400,—; gospod. wydatki na szkoły powsz. zł. 3.999,—; wydatki szkolne ogólno-kształcące zł. 1 000,—; subsydja i stypen. dla szkoły rzemieśl. zł. 730,—; subsyd. dla szkół innych zł. 450,—; wychowanie przedszkolne i oświata pozaszkolna oraz fizycz. wychow. młod. szkol. zł. 2 830,—; bezpieczeństwo publicz. zł. 5.400,— straż pożarna zł. 3 450,—; areszt gminny zł. 7 940 —; nadzór sanitarny i pomoc lekarska zł. 2 020,—; zwrot kosztów lecz. ubog. zł. 5.000,— opieka społeczna zł. 4 190,—; inne świadczenia na opiekę społeczną zł. 3.925,— (w tem zł. 2 000,— na odżywianie dzieci szkół powsz.); weterynarja zł. 240,—; różne inne wydatki zł. 1.250,— (w tem subsyd. na L.O.P.P. zł. 1.000,—); wydatki nadzwyczajne w zakresie szkolnictwa zł. 67 848,75 (w tem na dokończenie szkoły); rozszerzanie linji wodociągi miejsk. zł. 10.000,—; różne inne wydatki zł. 350,—; utrzymanie przedsięb. miejsk. zł. 114 397.40. Razem w przychodzie i rozchodzie zł. 334 534.29.

Przedświąteczne posiedzenie Rady m. Sosnowca.

Gratyfikacja dla pracowników miejskich.

Przed porządkiem dziennym onegdajszego posiedzenia sosnowieckiej Rady miejskiej, prezes Rady mec. Pawełek poświęcił kilka słów pamięci Reymonta, czego Rada wysłuchała stojąc.

Następnie Rada przeszła do sprawy gratyfikacji dla pracowników miejskich. W budżecie na rok bieżący przewidziana jest na ten cel suma, wynosząca około 22000 zł, co wynosi 70 proc. pensji urzędników etatowych. Komisja skarbowa łącznie z Magistratem przyszła do wniosku, że należy wypłacić gratyfikację również pracownikom nieetatowym. Na ten cel uchwalono 5031 zł.

Inny wniosek domagał się jeszcze dodatkowo 30 proc. pensji, aby łącznie z 70 proc., przewidzianemi w budżecie, pracownicy otrzymali gratyfikację w wysokości całej pensji.

W sprawie tej zabierali głos pp. Wolf, Jarża, Siluszek, Ufel i inni.

Znamienny głos. r. Sadowskiego.

Podczas, gdy socjalistyczny Magistrat popierał wnioski o podwyższenie gratyfikacji, r. Sadowski przedstawiciel rządzącej większości wystąpił z przemówieniem, które w dużym stopniu zasługuje na uwagę.

Radny Sadowski zwrócił mianowicie uwagę na ogólnie znane fakty, że czasy są tak ciężkie, iż robotnicy, pracujący w fabrykach zaledwie 2 dni w tygodniu, muszą strajkiem zdobywać swoje zarobki. Tymczasem pracownicy magistraccy, pobierający pensje miesięcznie, nie potrzebują się obawiać ani bezrobocia ani opóźniania w wypłacie zarobków i jeżeli otrzymują obecnie gratyfikację w wysokości 70 proc. pensji, to są już i tak w szczęśliwszej sytuacji, niż tysiące bezrobotnych robotników i pracowników umysłowych.

Tak powiedział r. Sadowski z klubu P. P. S.

Wniosek większością głosów został jednak uchwalony.

Swięta za pasem, więc mowa o wódce.

Po przyznaniu prezydjum Magistratu gratyfikacji, równej gratyfikacji urzędników, Rada miejska przystąpiła do sprawy koncesjonarjuszy wódczanych z przedmieść. Restauratorzy z przedmieść prosili, by ze względu na mniejszy ruch na peryferjach miasta, zmiejszono im dodatek miejski do podatku państwowego od świadectw przemysłowych. Dodatek ten wynosi obecnie 200 proc., restauratorzy zaś prosili o zniżkę do 100 proc.

Prośbę ich gorąco popierał r. Ufel, twierdząc, że restauratorzy na przedmieściach dopłacają do swych interesów. Radny Wolf przekonywał Magistrat że nieuwzględnienie prośby właściciell restauracji może pociągnąć za sobą likwidację tych zakładów, wskutek czego zmniejszy się liczba źródeł podatkowych i poniesie stratę kasa miejska.

Ławnik p. Kenig był zdania, że wysokość dodatku do podatku państwowego ma na celu walkę z alkoholizmem.

Argument ten zbił z miejsca r. Witkowski, dowodząc, że zmniejszenie restauracji, a więc zakładów podlegających kontroli urzędowej, powoduje wzrost potajemnego wyszynku, na czem traci i państwo i samorządy.

Wniosek, przychylający się do prośby restauratorów, podpisali pp. Wolf (klub mieszczański) i Ufel (P. P. S.) (Głos z Magistratu—Koalicja!).

Prośba jednak została odrzucona.

Uwagi na marginesie.

Powróćmy na chwilę do początku posiedzenia.

W odczytywanej korespondencji ogólną uwagę zwrócił list miejskiej Rady szkolnej w sprawie znanego incydentu między r. Michaelem a ławnikiem Dobrowolskim. Chodziło wówczas o to ze p. Dobrowolski w imieniu Rady szkolnej domagał się policji celem czuwania nad zachowaniem się na ulicy młodzieży wychodzącej z kursów dokształcających.

W liście do Rady miejskiej Rada szkolna wyraża gorącą pochwałę ławnikowi Dobrowolskiemu za obronę jej stanowiska. Najbardziej interesującą rzeczą w tym liście jest fakt, że podpisał go tenże p. Dobrowolski, przewodniczący Rady szkolnej.

Rysem charakterystycznym onegdajszego posiedzenia były objawy prawdziwej samodzielności wśród radnych z P. P. S. Zarówno wystąpienie radnego Sadowskiego, jak i r. Ufla, broniącego stanowiska restauratorów, dowodziło, że to już nie palce podnoszące się na komendę, lecz radni, mający własne zdanie i potrafiący je głośno i odważnie wypowiedzieć. (C)

Kronika Zawiercia.

Wydawanie żywności bezrobotnym.

Magistrat przystąpił do wydawania bezrobotnym mąki i cukru. W ciągu piątku i soboty przydział otrzymało paręset osób. Pomiędzy bezrobotnymi są jednak malkontenci, przeważnie wyrostki, którzyby woleli otrzymać równoważnik w gotówce. Wczoraj z rana znów poczęły się zbierać grupki bezrobotnych malkontentów. Spokoju jednak nie zakłócono nigdzie. W łaźni, oraz „Domu ludowym" Tow. Akc. „Zawiercie", gdzie wydawane są bezrobotnym artykuły żywnościowe, porządku pilnują większe oddziały policji. Śledztwo w sprawie ekscesów nie zostało jeszcze zakończone.

Przerwanie komunikacji samochodowej Zawiercie—Pilica—Wolbrom.

W ciągu ubiegłego tygodnia, autobusy kursujące między Zawierciem, Pilicą i Wolbromiem musiały ograniczyć swój ruch tylko do Pilicy. Zaspy śnieżne leżące na drodze między Pilicą i Wolbromiem nie pozwalały na [illegible] kursowanie autobusów na tej [illegible]. W ciągu całego tygodnia nikt nie zatroszczył się, by droga ta została oczyszczona, podczas gdy podatki drogowe są ściągane z koncesjonarjusza i to stosunkowo dość wysokie. Wczoraj wskutek odwilży droga stała się możliwą do przebycia i ruch autobusów odbywa się bez przeszkód.

Wybicie oka.

Zamieszkała w domach „A" Tow. Akc. „Zawiercie" Jaskulska Franciszka w czasie bójki, powstałej na tle stosunków mieszkaniowych, wybiła swej współlokatorce Utrackiej oko.

Pocieszający objaw.

Towarzystwo akcyjne sosnowieckich fabryk rur i żelaza (Hulczyński) w Zawierciu przyjęło do pracy w ubiegłym tygodniu kilkudziesięciu robotników.

O szkołę rolniczą w Mrzygłodzie

Mając na względzie brak fachowców rolników, komisja opieki społecznej gminy Mrzygłód wystąpiła do ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, oraz Sejmu z propozycją, by przy szkołach powszechnych po wsiach były prowadzone oddziały rolnicze.

W oddziałach tych uczniowie poczęwszy od najwcześniejszego wieku mogliby kształcić się fachowo.

Ewentualna komisja opieki społecznej po porozumieniu się z mieszkańcami Mrzygłodu, którzy posiadają 50 morg wspólnego pastwiska, gdyby Ministerjum wyraziło swą zgodę, chętnie by zaofiarowali połowę tego pastwiska pod budowę i na użytek szkoły rolniczej.

Nadmienić należy, że gmina Mrzygłód położona jest prawie pośrodku całego powiatu Będzińskiego, tak że ze szkoły tej mogłaby korzystać młodzież sąsiednich gmin.

W Polsce obecnie mniej piją.

Dyrektor Państw. Monopolu spirytusowego, dr. Podkomorski, wyraził się na temat rozwoju produkcji spirytusu w Polsce, że eksport [illegible] z 34 000 hl w r. 1924 spadł na 6000 w r. b. Również spożycie spirytusu wewnątrz kraju zmniejszyło się w r. b. o 20 proc., w porównaniu z rokiem ubiegłym. Obecnie monopol uruchomił 10 własnych wytwórni wódek oraz 13 nabytowni. Przyszłość przemysłu gorzelniczego leży w zwiększeniu zużycia spirytusu na cele techniczno-przemysłowe.

P. Linde zwolniony z aresztu.

Z polecenia sędziego śledczego p. Hubert Linde zwolniony został z aresztu. Do mieszkania p. Lindego przy ul. Brzozowej przybył przodownik, który nakazał posterunkowemu opuszczenie mieszkania i oznajmił „urzędowo" p. Lindemu, iż jest — wolny. W kilka godzin później p. Lindego odwiedził obrońca mec. Szurlej i odbył z nim konferencję. Śledztwo jest prowadzone w dalszym ciągu.

Ballada jakich powinno być więcej...

Nie z zamierzchłych gdzieś czasów,
I nie z borów, nie z lasów,
Lecz współczesną opowiem powiastkę,
Jakto trzeba rozwagi,
Gdy masz trochę odwagi
Kupić prezent dziś komuś na gwiazdkę

W pewnym z nas zaścianku,
O dwóch oknach i ganku,
Stary dziwak wychował dziewoję.
Piękną była jak łania,
Już pragnąca kochania,
Łatwiej bowiem żyć ludziom we dwoje.

I niedługo czekała
Młodzież zewsząd ją znała
Z trzech braci przybywa w konkury
Każdy prosi ogniście
I całuje siarczyście,
By mógł względy pozyskać z nich który

Aż tu gwiazdka nadchodzi,
Myśl panieńce się rodzi
I do chłopców przybyłych tak rzecze:
„Dla dzisiejszej kobiety
Wybór trudny — niestety;
A tę sprawę rozstrzygną — nie miecze".

„Lecz niech każdy z was jedzie,
Przy ogólnej dziś biedzie
Po najtańszy, lecz piękny podarek
I niech złoży mi w dani,
A kto kupi najtaniej,
Ten otrzyma mą rękę i dworek".

Chłopcy koni dosiedli,
Jak szaleni pobiegli
Na rozstajne gdzieś drogi za borem.
Jeden w stronę Katowic,
Drugi szlakiem Mysłowic,
Trzeci stanął w Sosnowcu wieczorem.

Mija tydzień i drugi,
Panna w pole śle sługi,
Czy gdzie drogą nie jadą rycerze,
A tu gwiazdka u progu,
Już zwątpiła niebogą
I do stołu podała wieczerzę.

Wtem, jak z ziemi wyrasta
Syn Rzepichy i Piasta,
Niosąc w dani przecudne korale,
Lecz już za nim z kolei
Drugi pełen nadziei,
Pokazywał jedwabne jej szale.

W pannie bije serduszko,
Zapłonęła po uszko,
Gdy wtem trzeci z Sosnowca powraca.
Portret stawia kochanej,
Z firmy dobrze wam znanej,
Bo rzekł z dumą: „Łazara to praca".

Panna na to coś rzekła,
Przyczem rączka też spiekła
I na piersiach złożyła mu głowę,
A szczęśliwy młodzieniec
Zabrał z panną jej wieniec
I tak zyskał swej duszy połowę.

8373 W. T.

Po uwolnieniu Steigera.

Lwowskie „Słowo Polskie" podaje, że „niezgłoszenie zażalenia nieważności przez prokuratora nastąpiło wskutek wyższego zarządzenia".

Steiger odwiedzył wśród pracowników „Naszego Przeg.". że zamierza wyjechać na kuracje nerwów do jednej z miejscowości kuracyjnych w b Kongresówce, gdzie chce napisać pamiętnik swych przeżyć.

W sferach żydowskich zastanawiano się, czy Steiger może żądać odszkodowania za przetrzymanie w czasie śledczym. Rzecz tą, nadającą się do dalszych demonstracji, uznano jednak jako zawodną pod względem prawnym.

Poseł żydowski Reizes oświadczył, że sfery żydowskie wystąpią w najbliższym czasie przeciwko systemowi — jak się wyraził — śledztwa policyjnego i sądowego w sprawie Steigera.

Okazuje się, że żydzi nabrali tupetu i zamiast Panu Bogu podziękować za szczęśliwą gratkę — szukają zemsty.

B. obrońca Steigera po skończeniu intratnej rozprawy sądowej ma wygłosić w Warszawie odczyt. Odczyt odbędzie się w cyrku.

Pod adresem Steigera, dziennika „Chwila" obrońców i t. d. nadeszły tysiące depesz gratulacyjnych.

W Palestynie mają być w rozmiarach funduszu „Keren Kajemet" zasadzone drzewa im. Steigera.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Czarna giełda pod pręgierzem.

Wolny handel dewizami zniesiony.

Ministerjum skarbu rozesłało następujący komunikat o zniesieniu wolnego handlu walutami i dewizami w obrotach wewnętrznych

Dotychczasowe przepisy dewizowe przewidywały jedynie ograniczenia w przekazywaniu dewiz zagranicę i w ich wywozie, natomiast obrót walutami wewnątrz kraju był wolny

Odpowiadało to stanowi ustabilizowanej waluty, gdy nie było pędu do nabywania walut bez potrzeby gospodarczej w celach przechowywania.

Dziś jednakże, gdy wahania walutowe, nie znajdujące uzasadnienia ani w bierności bilansu płatniczego, ani w inflacji, wywoływane są wyłącznie wzrastającymi ciągle zakupami w celach bądź spekulacyjnych, bądź dla przechowywania rząd nie może tolerować takiego stanu, ze to co jest właściwym powodem spadku złotego, może być oficjalnie dozwolone i cieszyć się opieką prawną

Dlatego rozporządzeniem, które będzie obowiązywać od dziś, dozwolone zostało kupno walut tylko w bankach dewizowych i tylko po udowodnieniu gospodarczego celu kupna.

Nie zostały natomiast wprowadzone ograniczenia w dziedzinie wkładów walutowych w bankach.

Ministerium skarbu wychodzi bowiem z założenia, że nie można stwarzać nawet pozoru utrudnień w dziedzinie oszczędności, w jakiejkolwiek formie wyrażały by się

Cofnięcie ulg taryfowych

na przewóz węgla, drzewa i cementu.

Komunikują urzędowo: Od dnia 1 stycznia r. b. projektowane jest podwyższenie taryfy przewozowej na kolejach. Podwyżka taryfy obejmie następujące artykuły, mające zbyt za granicą: węgiel, drzewo oraz cement

Konieczność podniesienia taryfy dla przewozu tych produktów Min kolei tłumaczy konjunkturą wywozową. Ceny, jakie otrzymują obecnie nasi eksporterzy w Gdańsku i w Gdyni, dwukrotnie przekraczają wysokość cen, otrzymywanych przed dwoma miesiącami. I tak, kiedy np. za główny produkt zbytu—węgiel—płacono w czerwcu trzy i pół dol. przy kursie dol 5 18 zł., obecnie za węgiel polski płacą w Gdańsku 35 złotych.

Ten stan rzeczy upoważnia Ministerjum kolei do skasowania ulgowej taryfy przewozowej z czerwca rb., która wynosiła dla tonny węgla 6 i pół złotego, gdy faktyczny koszt przewozu wynosi 9 złotych.

Zdaniem Min kolei zniesienie deficytowej taryfy ulgowej zmniejszy deficyt kolei bez uszczerbku dla przemysłu, który przy cenie np. węgla 18 zł w czerwcu, płacił 6 i pół zł kolejom, zadawalając się zyskiem 11 i pół zł., przy obecnej zaś taryfie płacąc kolejom 9 zł., otrzymywać będzie za węgiel eksportowy 26 zł., tj prawie dwa i pół raza więcej, niż w czerwcu.

Taryfa przewozowa na zboże i cukier narazie nie będzie podniesiona.

Pokrycie złotego.

Z ostatniego zestawienia Banku Polskiego na dzień 20 XI 1925 wynikają następujące dane co do pokrycia złotego: zapas walut, dewiz i należności zagranicznych wynosił 60 2 milj. zł. zaś zobowiązania w walutach zagranicznych i zobowiązania reportowe odpowiednio: 34 i 41.1 milj. zł co łącznie daje sumę 75.1 milj. zł przewyższającą zapas walut i dewiz o 14 9 milj. zł. Jeśli sumę tę ostatnią odejmiemy od teoretycznego zapasu złota w Banku Polskim w wysokości 132.5 milj. zł. to otrzymamy cyfrę teoretycznego pokrycia złotego — 117 6 milj zł. Teoretycznego, dlatego, że z sumy tej 50 milj. w złocie jest zdeponowane w Banku angielskim i stanowi rodzaj zastawu pod kredyty angielskie udzielane Polsce, uwzględnia się zatem w obliczeniach li tylko ze względów rachunkowych Rzeczywiste zatem pokrycie biletów Banku Polskiego w ilości 340.1 milj. zł. wynosi 19 3 proc., teoretyczne — c-a 29 5 proc. Rzeczywiste pokrycie zatem jest mniejsze od ustawowego minimum o 10.7 proc.

Bankructwa w Polsce a w Niemczech.

W pierwszem półroczu r. b. ogłoszono w Polsce 209 upadłości, w Niemczech w samym listopadzie 1344 konkursy.

Według tymczasowych zestawień, na terenie państwa polskiego w ciągu pierwszego półrocza r. b. ogłoszono 209 upadłości rozmaitych firm, spółek akcyjnych, spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, spółdzielni, spółek firmowych i firmowo-komandytowych oraz firm pojedyńczych. Z poszczególnych okręgów największa ilość upadłości przypada na województwa zachodnie i centralne Z poszczególnych rodzajów firm najmniej odporności wykazały firmy pojedyncze, następnie spółki firmowe i firmowo-komandytowe, dalej spółki akcyjne i spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Najbardziej odpornym typem przedsiębiorstwa okazały się spółdzielnie Co do rodzaju firm, najwięcej upadłości ogłoszono firmom handlowym, następnie przemysłowym W okresie sprawozdawczym ogłoszono tylko jedną upadłość firmy kredytowej.

Kryzys gospodarczy w Niemczech, posiadający ostry przebieg od szeregu miesięcy ujawnił się między innemi również we wzroście liczb ogłoszonych ostatnio upadłości firm niemieckich. W październiku ogłoszono 1152 konkursy, w listopadzie liczba ta wzrosła do 1344, co stanowi rekordową cyfrę nietylko w roku bieżącym, lecz i za lata poprzednie

Kronika gospodarcza

Spłata długów. Jak dowiaduje się agencja Reutera z Nowego Jorku departament skarbu Stanów Zjednoczonych obliczył, że państwa europejskie wpłaciły na zasadzie porozumienia o konsolidacji długów wojennych, sumy następujące: Wielka Brytanja trzecią ratę w wysokości 92 310,000 dolarów, Belgja pierwszą ratę w sumie 677 000 dolarów Czechosłowacja pierwszą ratę obrocznie w sumie 1 500 000 dolarów, Finlandja 183 000 dolarów, Litwa 46 000 dolarów Polska 500 000 dolarów i Węgry 41 000 dolarów. (Polska ma wpłacić w r. 1925 miljon dolarów w roku 1926 — półtora miliona dolarów).

W rumuńskiem ministerjum komunikacji odbywa się narada komisji technicznej dla wykonania traktatów pokojowych Między innemi została poruszona sprawa wykupu linji kolejowej Lwów Czerniowce, której główni akcjonarjusze znajdują się w Polsce. Rumunja zamierza wykupić odcinek tej kolei od granicy polskiej do Czerniowiec. Wiadomość tę podajemy na odpowiedzialność prasy rumuńskiej

Handel polsko-chiński Obroty handlowe pomiędzy Polską a Chinami w pierwszem półroczu 1925 wykazały znaczny wzrost w stosunku do cyfr z analogicznego okresu r 1924 Wartość przywozu wynosiła 2 34 tys. zł. wobec 1.331 tys zł. w okresie styczeń—czerwiec 1924 Wartość wywozu wykazała również znaczne zwiększenie wynosząc w okresie sprawozdawczym 900 tys zł. wobec 216 tys zł. w pierwszem półroczu r 1924. Jest to dość pomyślne przesunięcie się układu stosunków dla Polski, o tyle że handel polsko chiński stwarza bardzo szeroką perspektywy dla kupiectwa polskiego na pojemnym rynku chińskim szczególniej dla wyrobów metalowych i włókienniczych. Bilans tego handlu zamyka się niedoborem w wysokości 1 334 tys. zł. wobec 955 tys. zł. w pierwszem półroczu 1924.

Giełda warszawska.

Warszawa, 19. 12. grudnia.

(Notowanie w złotych.)

Nowy Jork — 9 50
Dolar —
Londyn — 46 05
Paryż — 35 86
Praga — 28 6
Wiedeń — 134 95
Włochy — 38 10
Belgja — 43 10
Holandja —
Szwajcarja — 183 50
Sztokholm —

Tendencja dla akcji mocna, dla walut utrzymana.

Giełda zbożowa.

POZNAŃ, 19. 12. (A.W.) Żyto 22 50—23,50 Pszenica 40 00—42 00 Jęczmień browarowy wyborowy 28,00—30 00 Jęczmień zwykły 22.00—24,00 Owies 26 00—27,00 Ospa pszenna 19,00—20,00 Ospa żytnia 17 00—18,00 Mąka żytnia 70 proc. 3 50—36 50 Mąka żytnia 65 proc. 37 00—38.00 Mąka pszenna 65 proc. 59 00—64,00 Ziemniaki jadalne — Ziemniaki fabryczne — Groch polny 31 00—32,00 Groch Victorja 42 00—46 00

Usposobienie spokojne.

Postulaty pracowników umysłowych.

W Warszawie odbyło się przy udziale około 1000 osób zgromadzenie bezrobotnych pracowników umysłowych. Na zgromadzeniu uchwalono następujące postulaty, których spełnienia domagają się pracownicy umysłowi:

1) Uzyskanie od rządu zatrudnienia bezrobotnych przy pracach inwestycyjnych; 2) wprowadzenie w życie noweli z 28 października w ten sposób ażeby objęła ona wszystkich bez wyjątku zredukowanych do 1 stycznia. 3) uzyskanie od rządu jeszcze przed 1-ym stycznia zaliczek zapomogowych; 4) zrównanie bezrobotnych pracowników umysłowych w prawach z fizycznymi pracownikami przez uzyskanie zapomóg w naturze, 5) udzielanie bezrobotnym pomocy lekarskiej; 6) wstrzymanie eksmisji do czasu otrzymania posady i 7) skreślenie podatków rządowych i komunalnych; 8) wstrzymanie redukcji urzędników do 8 mej klasy włącznie; 9) wstrzymanie awansów do czasu poprawy ekonomicznej w państwie; 10) reorganizacja urzędu pośrednictwa pracy.

Wybrano delegację która przedstawi rezolucję czynnikom miarodajnym.

Z całej Polski.

Obelgi „Diła".

W artykule p. t. „Lokajstwo" omawia „Diło" wystąpienie prof. dr. Smal-Stockiego w sprawie uniwersytetu ukraińskiego w Polsce, nazywając go kontraktowym profesorem uniwersytetu warszawskiego, agentem władz polskich i lokajem ministra St. Grabskiego.

„Diło" przeoczyło, że poza prof. Smal-Stockim stoi szereg poważnych jak on profesorów i uczonych ukraińskich.

Żargon w wileńskiej Kasie chorych.

Na posiedzeniu Kasy chorych w Wilnie prezes Czarnowski zrzekł się swego stanowiska, oświadczając, że nie może przewodniczyć obradom, ponieważ nie rozumie żargonu, który w myśl uchwały może być używany podczas obrad. Nowego prezesa nie obrano, ponieważ żadna z grup nie zgłosiła kandydata. Grupa chrześcijańsko-narodowa postanowiła nie wysuwać kandydata, dopóki wymieniona uchwała nie będzie cofnięta.

Wykrycie szajki fałszerzy dolarów.

Dnia 16 b. m. władze bezpieczeństwa w Suwałkach wykryły szajkę fałszerzy dolarów. Aresztowano szefa szajki Karola Jasińskiego wel Jasinowskiego i wspólnika jego Kosianowieckiego. W lokalu fałszerskim znaleziono maszynę rotacyjną, rozmaite chemikalja i materjały potrzebne do fabrykacji banknotów. Fałszerze podrabiali wyłącznie banknoty jednodolarowe czynili w sposób precyzyjny i wiele fałszywych dolarów zdołali już puścić w obieg. Dochodzenia celem wykrycia dalszych członków bandy w toku.

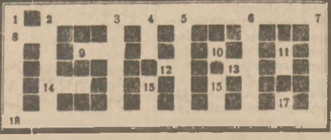
Napływ dziewcząt wiejskich do miast.

Misje dworcowe zorganizowane przez Polski Komitet do walki z handlem kobietami i dziećmi na 4-ch dworcach warszawskich, celem roztaczania opieki nad przybywającemi do Warszawy młodemi dziewczętami, znajdują coraz szersze zastosowanie, co wymownie świadczy jak praca na tym terenie jest potrzebna. Dowodzą tego cyfry następujące: w październiku r. b. zaopiekowano się 760 dziewczętami, zaś w listopadzie r. b. 1032 dziewczętami.

Powodem tłumnych przyjazdów dziewcząt do Warszawy jest niewątpliwie brak zarobków po wsiach — garną się one przeto do większych miast w nadziei dostania pracy. Tymczasem Warszawa, mająca miejscowych bezrobotnych, nie jest w stanie dostarczyć im ani dachu, ani chleba, wskutek czego większa część przybyłych kobiet tuła się od biura do biura i w rezultacie wracać musi skąd przybyła, wydawszy zaoszczędzony uprzednio grosz.

Należałoby, o ile możności wstrzymać tę emigrację do miast, gdzie warunki życia są tak trudne obecnie i zarazem przestrzegać młode dziewczęta przed licznemi niebezpieczeństwami, które im grożą. Bez dachu i opieki rodzinnej, dziewczyna dostaje się w ręce nieodpowiednich opiekunów, którzy korzystają z jej niedoświadczenia i prowadzą na manowce. Misje dworcowe starają się wszelkiemi siłami temu przeciwdziałać — niestety jednak, z powodu braku większego schroniska, jak również szczupłych funduszów, szerzącemu się złu zaradzić w całości nie mogą.

Zadanie krzyżykowe.



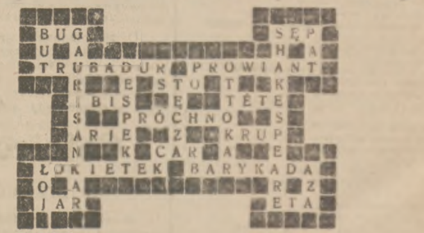
Znaczenie wyrazów.

POZIOMO: 2) Nazwisko i imię pisarza polskiego współcz.; 8) Starożytne miasto w Focydzie; 9) Wódka otrzymywana z cukru; 10) Zatoka oblewająca Amsterdam; 12) Rodzajnik francuski; 13) Zaimek osobowy; 14) Rzeka w Syberji dopływ Selengi; 18) Nazwisko i imię komedjopisarza polskiego współcz.

PIONOWO: 1) Adwokat z Sosnowca; 2) Imię męskie; 3) inaczej „bez ograniczenia"; 4) Wyspa francuska na Oceanie Atlant. do dep. Vendee; 5) Cesarz rzymski III w.; 6) Niepodzielny sukcesor nieruchom.; 7) Prezydent Stanów Zjedn.; 11) Rzeka we Włoszech; 15) Zaimek osob. 1. m.; 16) Zaimek osob. 1 m.; 17) Spółgłoska fonetycznie.

Odpowiedzi należy nadsyłać do Administracji „Iskry" do soboty dn. 26 grudnia r. b. Za najlepsze rozwiązanie przeznaczamy dwie nagrody książkowe.

Rozwiązanie zadania krzyżykowego.



Ogółem otrzymano 140 zadań krzyżykowych, z których dobrze rozwiązanych było 52.

Dobrze rozwiązali:

W. Włosiński, Sosnowiec; Dulasówna; Amelja; W. Wegenerówna; Br. Gadomski; Kanwiszer z Będzina; T. Górski; Wł. Lasiakówna; Brzydka Helka; Ottówna Janina Dąbrowa; A. Czernicki z Zawiercia; St. Szczypiński; Krysia Łańcucka; St. Szczypiński z Będzina; E. Jędras; W. Woleszyn, Cz. Zatoński; Fr. Zatoński; Wanda Zielińska; Tadeusz Czarnecki; Okaziciel dolarówki nr. 144 814; H. Piekarski; P. Sikora; Stefa Piskorska; Malaska; Niuńka Kochańska; Marzycielka nagrody; Czytelnik „Iskry"; Okaziciel stumarkówki nr 221633; M. Glinczanka Mąkarzów—dwór; Lech Zieleniewski.

Nagrody otrzymali:

Wanda Zielińska, St. Szczypiński z Będzina, Lech Zieleniewski.

Za artystyczne i zarazem dobre rozwiązanie przyznano nagrodę Okazicielowi stumarkówki II-ga serja nr. 221633.

Na specjalne wyróżnienie za pracowite i ozdobne wykonanie krzyżówki zasługują: Okaziciel stumarkówki nr. 221633, Fr. Zatorski; Czytelnik „Iskry", St. Szczypiński z Będzina (nagrodzony) W. Wosiński, B. Gadomski.

Odpowiedzi: p. W. Sliwa z Sosnowca. Postaramy się zamieścić. p. Piakowska z Sosnowca. Krzyżówka „samolot" zamieścimy z małemi poprawkami w nachodzący czwartek. p. Korylski z Będzina. Z prawdziwą przykrością posłana do kosza. Powód złe opracowania w krzyżowania się wyrazów.

KRESY... ZIMA... WILKI...

(Z notatnika korespondenta objazdowego).

...„Z Wilna komunikują: w powiecie Lidzkim ukazało się bardzo dużo wilków, które napadają na wsie porywają bydło, a nawet ludzi. Zrozpaczona ludność prosi władzę administracyjną o zarządzenie obław"...

Wprost podskoczyłem po przeczytaniu tej notatki. Oczywiście, to jest złe, że zwierz porywa człowieka... Ma się rozumieć, to nie dobre, że dzika bestja zjada bydło... Ale... ale... Wilki, ob—ła—wa... Obława, wilki?!—wołałem radośnie.

A tu list od przyjaciela: „Kochany panie Aleksandrze! Dosyć już tego polowania na kaczki (dziennikarskie). Skorzystaj z okazji i przyjedź zapolować na wilki. Twój Damazy".

Miły, poczciwy Damazy! Już pakuję walizkę, już wsiadam do auta, jestem na dworcu i ja—ja—a—a—dę!

Jadę na pohybel wilkom!

* * *

U pana Damazego w domu ciepło, przytulnie i gościnnie. Na stole gąsiory, nalewki, wędlina, a pod stołem zaś leży wyżeł Caro, który słucha opowiadań pańskich i myśli o tem, ile w nich prawdy, a ile...?

Caro poluje tylko w lecie, więc sprawdzić faktów nie może.

— Czy dużo było wypadków porwania ludzi przez wilków?—zapytuję.

— Co? Ludzi? Nie słyszeliśmy o tem. Lecz po wsiach istotnie wałęsają się stada. Szczególnie dużo jest wilków w tutejszych lasach.

Po chwili do stołowego pokoju wpadł karbowy Mikołaj, człeczyna barczysty, lat 50 ciu, o dużych rudawych wąsach i golonej brodzie.

— Proszę panów—wyją! Zawodzą tak, że na dziedzińcu słychać!—oświadczył solennie.

Wszyscy wybiegliśmy z domu. Mroźna noc, śnieg biały, las dookoła. Na dworze gajowy i dwóch parobków nadsłuchują poważnie.

— Wyją, o-o, mocno wyją!

Stajemy. Słuchamy. Cisza ale po chwili...

— Au—u—u—u! Au—u—u—u!

I to niedaleko jakieś wilczysko skarżyło się niebu na swoją niedolę.

— Au—u—u!—już całkiem blisko, bo tuż pod nogami jął zawodzić nasz Caro.

Zawtórowały mu inne psy dworskie.

— O, psia krew, koncert!—mruknął ktoś z obecnych.

A kucharka, która też wybiegła posłuchać wycia, aż się przeżegnała.

— Jezus! Marja!

— Obława będzie doskonała!—zaopinjował pan Damazy, prosząc gości dla zakończenia kolacji.

* * *

Jeszcze było ciemnawo, gdy wyruszyliśmy na obławę. Strzelców szło piętnastu, naganiaczy przeszło pięćdziesięciu. Mieliśmy też około tuzina dużych ogarów.

— Pierwszy ostęp—informował mię Mikołaj—mamy o dwa kilometry stąd. Duży ostęp, krzaki gęste, las... Postawię pana redaktora na dobrem miejscu!

I postawił. Tylko na lewo mam dobry strzał na prawo zaś — chyba wilk wyskoczy o sześć siedem kroków odemnie...

* * *

Śliczny, jasny poranek. Mróz nieduży, śniegu też nie dużo. Gdzieś daleko, daleko słychać głosy naszych naganiaczy.

Serce już zaczyna „usilnie pukać", jakoś oddech w piersi tamuje. Zwykły to stan myśliwego...

Widzę, jak przeleciało stado cietrzewi, pokrążyło dookoła i usiadło na dalekich drzewach. Jakiś szmer słyszę na prawo, ale nic nie widzę. Wiem, że wilk jest chytry i zwykle biegnie nie daleko naganiaczy, stale kombinując, z której strony grozi niebezpieczeństwo z cichej, czy z hałaśliwej?

— O—o!.., Pfuj, zając! Zając, do którego strzelać nie można! Idź że do licha, nie denerwuj, bo nie wytrzymam i palnę! A on—siedzi, siedzi! Nareszcie poszedł... O—o! Nie, nic... Wydało się że... E—e—e!

Podnoszę strzelbę i szykuję się do strzału w lewą stronę bo biegnie... biegnie... wyraźnie słyszę...

Nic... może cofnął się, a może... nic nie było?!

— Paf, paf;—rozległy się strzały z lewej strony. Patrzę na lewo, a gdy odwracam głowę naprawo... wilk!!!

O pięć kroków... stać... nie widzi, patrzy w stronę naga...

— Paf, paf! — „wypuszczam" dwa naboje.

Leży! Leży duża, siwawa bestja i jeszcze drga.

Szybko nabijam strzelbę ponownie. Z lewej strony — szmer, trzask, susy... Mignęły... jeden, dwa i...

W porę się cofnęły w stronę naganki.

— Paf, paf!—strzela ktoś na prawo.

Znowu staję i znowu czekam. Upływa kwadrans, może nieco więcej. Głosy naganiaczy słyszę dość blisko. Gdzie se dalej skowyczą psy gończe.

Czyżby więcej wil..."

W tem... z lewej strony... Jeden... źle, daleko, ale... paf! Drugi bliżej: paf!

Nic nie widzę. Do pierwszego strzelałem loftkami, do drugiego—kulą. Czyżbym spudłował? Zobaczymy potem.

Znowu nabijam i czekam. Ale naganka już blisko, tuż.

— A—tu—u! Tu u-ha! Tu! A tu u!

Z prawej strony—lis. Nie zdążyłem wskoczył do zarośli. Wilk z lewej. Paf! upadł, wstał, kulejąc, biegnie... Paf!

Nic nie widzę. Naganiacze już wychodzą na linję strzelców. Biegnę więc na miejsce swych strzałów. Krew! Dużo krwi, to znaczy trafiłem. O leży bestja! Tylko sto kroków poszedł!

Obliczamy: ja—dwa wilki, pan Damazy—jednego, Maciej—jednego... Inni strzelali bezskutecznie do trzech wilków. Zresztą jeden z nich został ranny.

— Panowie, obejmujmy drugi ostęp!—woła pan Damazy.

W drugim ostępie dla mnie było gorzej — strzelałem tylko raz i nie trafiłem, ale w trzeciem miejscu zabiłem młodego wilczka.

— — — — — — — — — — — —

Późnym wieczorem powróciliśmy do majątku, przywożąc 11 wilczych trupów!

Tej nocy w okolicznych lasach panowała grobowa cisza.

A. Junosza-Gzowski.

PRZEZ ŁZY I KREW

POWIEŚĆ.

(ciąg dalszy) 52)

Furet zdjął jeszcze trzy papiery

— Możnaby sądzić, że to żart chybał — rzekł, śmiejąc się.

Czuł jednak pod palcami coś twardego.

— Dobrze, dobrze! Stanowczo nie sam papier! Zobaczmy, co tam jest!..

Wydał okrzyk radosny.

— Co znowu? Chustka, sztylet z ostrzem trójkatnem, flaszeczka, jeszcze papiery! Niczego nie brakuje!

Nie posiadał się z radości.

— Teraz spróbujemy się, mój zuchu!

Chciał zostawić papierki, znalezione wewnątrz pakietu, lecz namyślił się i nie zrobił tego.

— W tych papierkach było zawinięte złoto bankiera; na każdym wypisana ilość ręką nieszczęśliwej ofiary. Morderca, któremu nie brak zręczności, sądził, iż pozbył się na zawsze tych dowodów!...

Związał z powrotem pakiet i uczepił go u końca liny

— Zdaje się, iż nie mam tu już nic do zrobienia! — rzekł — Chodzi o dostanie się na świat Boży, więc dalej, odważnie!

Wciąganie się do góry trudniejsze było, niż opuszczanie na dół. Furet bowiem stał w wodzie przeszło kwadrans i powoli chłód go ogarnął. Trząsł się cały. W miarę podnoszenia się w górę czuł cieplejsze powietrze.

— No, jeszcze trochę odwagi! do bijam do celu!

Dobył wszystkich sił i dotarł do zrębu.

— Jestem nakoniec! — rzekł z zadowoleniem.

— I ja także! — odezwał się głos ponury

Furet krzyknął: zobaczył ponad sobą cień jakiś; za chwilę poczuł ostry ból poczem stracił przytomność.

Dały się słyszeć uderzenia ciała o boki studni. Potem nic.. cisza..

Nieszczęśliwy Furet spadł na dno studni i musiał roztrzaskać głowę, lecąc nadół

Wtedy Maquart, gdyż to on go zabił, zaśmiał się

— Zanadtoś ciekawy, zanadto zręczny, kochanku! — rzekł — Poco u licha, mieszałeś się w to, co do ciebie nie należy?

Pochylił się nad studnią i słuchał Nic, cisza zupełna.

— Skończyłem z tym!... Odtąd niema obawy. W najgorszym razie, jeżeli go znajdą, powiedzą, że przez wypadek dostał się do tej studni, że padł ofiarą swojej gorliwości, zrobią wreszcie z niego męczennika w imię obowiązku.

Wrzucił do studni ubranie agenta, ułożył starannie deski na wierzchu i oddalił się śpiesznie.

Powrócił potem do swego pokoju i zapakował walizkę tak, żeby mógł wyjechać skoro świt z oberży pod „Złotem Słońcem“.

III.

Teresa u Everarda.

Nazajutrz po zbrodni w Angerville, w niedzielę, kiedy Marja i Jerzy wracali z kościoła na fermę, Marja zobaczyła, że drzwi, które sama zamknęła przed godziną, narozcież są otwarte

— Ojciec twój wrócił! — rzekła do chłopca.

Dziecko się skrzywiło: taki był szczęśliwy przez te dwa dni!

Weszli oboje do sali na dole.

Antoni Everard powrócił rzeczywiście i we wściekłem był usposobieniu

— Skąd wracacie, do wszystkich djabłów? — zapytał.

— Z kościoła! — odpowiedziała Marja

— Z kościoła! Idziecie do kościoła, a ja podczas tego wracam zmordowany, głodny jak pies, i nie zastaję nikogo! Rób najpierw, co do ciebie należy, a potem chodź do kościoła! No, dawaj jeść i pić w tej chwili!

— Chcecie, żeby wam dać jeść i pić! — odparła Marja. — Odjeżdżając, zostawiliście mi trzydzieści su.. Gdybym nie zrobiła prania dla pani Pawłowej, co przyniosło mi dwanaście su, nie miałabym co dać jeść małemu. Żądacie jeść i pić: czy myślicie, że ja fabrykuję pieniądze?

— Oto są pieniądze! — rzekł Antoni. — Nie bądź taka wygadana!

Wyjął z kieszeni kilka papierków i jeden stufrankowy położył na stole Marja patrzyła z osłupieniem na swojego pana, a pierwszą jej myślą było: „Czy on co złego zrobił?“

Obecnie sądziła go zdolnym do wszystkiego. Nie śmiała dotknąć pieniędzy. W jaki sposób Antoni je nabył? To bardzo dużo... sto franków! Oddawna nie widziała takiej sumy na fermie.

— No cóż? — odezwał się Antoni, wpadając w pasję — żądałaś pieniędzy, masz je więc teraz! Czego ci więcej potrzeba? Boisz się może, iż są fałszywe? Co znowu, ruszaj i żebym za kwadrans miał posiłek!

Marja pobiegła aż do wsi po prowizje. Idąc szybko, wzdychała często, tak ciężko jej było na sercu

Wszystko to źle wróżyło, przedewszystkiem gdy sobie uprzytomniła, że Antoni z Maquartem podróżował.

— Co oni mogli zrobić do spółki? — zapytywała siebie w duchu.

Stufrankówka paliła palce starej sługi, to-też zmieniła ją z radością.

(c. d. n.)

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu, rewiru sosnowieckiego, kancelarję swą przy ulicy Kołłątaja 3 w Sosnowcu mający, na zasadzie art. 1030 P.C. obwieszcza, iż w dniu 30 grudnia 1925 r. o godzinie 10 i pół rano w Sosnowcu przy ulicy Czystej pod nr. 9 w biurze firmy „Hermes" należącem do Maurycego Reichera, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w II terminie ruchomości oszacowanych na 1100 zł., a należących do tegoż Maurycego Reicher- składających się z maszyny do pisania, biurka dębowego i szafy biurowej na rzecz Skarbu Państwa.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

8387 Komornik Sądowy Morgiewicz.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru Sosnowieckiego, kancelarję swą przy ulicy Kołłątaja Nr. 3 w Sosnowcu mający, na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 30 grudnia 1925 r. o godzinie 11 i pół rano w Sosnowcu przy ulicy Zakręt pod nr. 4 w Zakładzie kotlarsko-mechanicznym należącym do Józefa Szafulgi, to jest w miejscu przechowania przedmiotów odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w I terminie ruchomości oszacowanych na 1.500 zł., a należących do tegoż Józefa Szafulgi składających się: z motoru do samochodu na rzecz Franciszka Lubowieckiego.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

8386 Komornik Sądowy Morgiewicz.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru Sosnowieckiego, kancelarję swą przy ul. Kołłątaja 3 w Sosnowcu mający, na zasadzie art. 1030 P.C. obwieszcza, iż w dniu 30 grudnia 1925 r. o godz. 12 rano w Sosnowcu przy ulicy Leszno pod nr. 5 w fabryce należącej do firmy „J. Chrzanowski i S-ka", to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w II terminie ruchomości oszacowanych na 3.200 zł. a należących do tejże firmy „J. Chrzanowski i S-ka" składających się: z 2-ch tokarni, borbank i 1-ej tokarni czołowej na rzecz Tomasza Achte.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

8385 Komornik Sądowy Morgiewicz.

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBOT BUDOWLANYCH

BIURO INZYNIERSKIE

C. LUBINSKI i K. JASKULSKI

w Warszawie, ulica Wilcza Nr. 5.

Tel. 116-50, 116-51 i 97-88. Tel. 116-50, 116-51 i 97-88.

Oddział w Grodźcu Będzińskim. Tel. Nr. 102.

Wykonywuje wszelkie projekty i roboty wchodzące w zakres żelbetnictwa.

Studja i projekty kolejowe, — budowa mostów, tuneli i dzieła sztuki inżynierskiej.

Biuro posiada własne tabory kolejowe, czerpaki, automatyczne krany etc.

8354

ADRES DLA LISTÓW: GRODZIEC koło Będzina. Telefon: Będzin Nr. 19

GRODZIECKIE TOWARZYSTWO

Kopalń Węgla i Zakładów Przemysłowych

WĘGIEL KAMIENNY PIERWSZORZĘDNEJ JAKOSCI

8355

ADRES DLA DEPESZ: GRODZIECKIE TOWARZYSTWO Grodziec k|Będzina.

RESTAURACJA

JANA DROZDOWSKIEGO

w Grodźcu, ulica Kijowska

poleca Sz. Klijenteli na nadchodzące święta

KONJAKI, LIKIERY I ROZNEGO RODZAJU WÓDKI po cenach zniżonych. 8356

SKŁAD WIN I WÓDEK

ZIENCIKIEWICZ i SZLACHTA

Sosnowiec, Modrzejowska, Hale „Rozwoju"

Poleca na nadchodzące święta wielki wybór wódek i likierów Baczewskiego, doborowe gatunki wina i miodu, jak również na wynos piwo i porter Tychowski po cenach konkurencyjnych 8324

BACZNOSC!

Najstarszy w Sosnowcu handel win i wódek z powodu redukcji poszukuje od 1-go stycznia 1926 roku

koncesjonarjusza.

Zgłoszenia do Administracji „Iskry" w Sosnowcu 8275-3

KORZYSTAJCIE!!!

Z powodu redukcji, wyprzedają wszystkie gatunki win i likierów 10 proc. niżej cen fabrycznych.

Franciszek Kaszyn

Sosnowiec, ul. 3-go Maja 11 8270-3

MAGAZYN GALANTERYJNY

„HELENA"

SOSNOWIEC, WARSZAWSKA 16 8327

POLECA NA SWIĘTA: bieliznę męską, krawaty, trykotaże, kapelusze, czapki.

—— Bielizna damska, dziecinna i t. p. ——

Na gwiazdkę! Na gwiazdkę!

Duzy wybór zabawek krajowych, sanek, drezynek, rowerów, wózków dziecinnych i dla lalek.

Ozdoby choinkowe tanie i gustowne. Instrumenta symfoniczne.

Na składzie: Broń i amunicja do wszelkich systemów i kalibrów. Przybory myśliwskie i sportowe. Galanterja żelazna

Skład broni i rowerów Sosnowiec, 3-go Maja 8

Wł. Białas. 8334

Największy skład wędlin **„ZAGŁĘBIANKA"**

Sosnowiec, Narutowicza 19. Filja 3-go Maja 11 (dawniej „Zrzeszenie".

NA ŚWIĘTA. Poleca Szanownej Klijenteli. NA ŚWIĘTA.

wyborowe wędliny po cenach konkurencyjnych.

8400

Pierwszorzędna wędliniarnia z hygienicznie urządzonym warsztatem

Bronisław Konieczny

SOSNOWIEC, ulica Warszawska nr. 14 telefon 9 20.

Na święta duży wybór SZYNEK oraz wszelkie wyroby masarskie po cenach konkurencyjnych.

Obsługa solidna i szybka ——— Obsługa solidna i szybka.

8396

DOM HANDLOWY

M. Tusiewicz i S-ka w Zawierciu

z tytułu przedstawicielstwa firmy „Karpaty" sp. z ogr. odp. we Lwowie

POLECA ZE SWYCH SKŁADÓW:

naftę, benzynę, olej gazowy, oleje maszynowe cylindrowe, wszelkie smary, olej pyłochłonny świece

8412 i t. p. przetwory naftowe.

—:—

Jako przedstawiciel Rafinerji „Vacuum Oil Company S. A." w Dziedzicach

smary samochodowe po cenach rafineryjnych oraz sól jadalną wszelkich gatunków w hurtowej sprzedaży.



ZIÓŁKOWY SPIRYTUS „MERIDIOL"

antysep.-kosm. używają

MILJONY

ludzi do pielęgnowania ciała

NACIERANIA

Powszechnie znany doświadczony środek domowy.
Bądź mądrym próbuj wszystko a zatrzymuj to najlepsze.
Gdzie nie do nabycia wysyła wprost
Chemiczne Laboratorjum Meridiol-Farmedja
J. ZIELONACKI, Królewska Huta G.-Śląsk.

PHILIPSA lampki choinkowe

8251-2 są prawdziwą ozdobą

Świąt Bożego Narodzenia!

Ozdoby choinkowe, zabawki, sanki i kalendarze

poleca po niskich cenach

8359 KSIĘGARNIA

HENRYKA SKALSKIEGO

w Zawierciu, Piłsudskiego 23.

Zupełna wyprzedaż

ubiorów męskich po cenach zniżonych.

Palta jesienne i zimowe, garnitury zimowe, ubrania uczniowskie oraz kurtki na wacie, z ustępstwem 1[illegible] %.

Płaszcze i ubrania letnie, ustępuje się od 20 do 40%.

Dziecinne pończochy niżej ceny kosztu.

A. Brożyna, Sosnowiec, Warszawska 6

Tylko do 1-go stycznia 1926 r 8350-1

Skład Win, Wódek i Likierów

H. SULIKOWSKI

Zawiercie, ul. Piłsudskiego

poleca na nadchodzące święta wszelkiego rodzaju

8413 towary kolonjalne w wielkim wyborze.

„AUTO-RECORD"

Sosnowiec, ul. Swobodna, za „Dźwignią"

Właściciel L. STOLARSKI.

Remiza samochodowa i warsztaty mechaniczne prowadzone pod technicznem kierownictwem.

Wykonuje: samochodów solidny remont, lakierowanie karoserji i roboty tapicerskie.

Przyjmuje również zlecenia na przechowanie i do komisowej sprzedaży używane samochody.

Pilne reperacje uskutecznia się także w porze nocnej.

Uwaga: Dla właścicieli autobusów i dorożek samochodowych wszelkie remonty wykonuje 50 proc. taniej, niż na Górnym Śląsku; z gwarancją za każdą wykończoną w moim warsztacie robotę.

Polecając się łaskawie owdze pp. właścicieli samochodów w Zagłębiu i okolicy, liczę na ich poparcie.

Z poważaniem

8382 L. STOLARSKI

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
10 groszy za wyraz.

Kupię używaną dubeltówkę. Zgłoszenia Sosnowiec, ulica Ciasna nr. 12, (stróż wskaże). 8387

Meble, otomany różne do wyboru za gotówkę i na raty Sosnowiec Pogoń, ulica Nowopogońska Nr 17 Bracia Antczak 7405 5

10 gier za 5. złotych. Niebo i Piekło 0.40, Szach polski 0.50, Czarny Piotruś 0.75, Wyścigi 0,40, Flirt 1,25, Podróż po Polsce 1,40, Skoczek 0,75, Karty czarodziejskie 0,40, Teret królewski 0,75, Polska (z kostką 0,30 Wszystko razem z dodatkiem „Zbiorka gier" tylko 5 złotych wysyła Wł. Wilak, księgarnia Poznań, Podgórna 10/33 6678 4

Portret z fotografji jest najmilszym i najtańszym podarkiem na gwiazdkę. Wykonywuje Zakład Portretowy, Lazara, Sosnowiec ul. Piłsudskiego Nr. 14 Telefon [illegible]

Z [illegible] oddam sklep kolonjalny i detaliczny z wszelkimi urządzeniami, z mieszkaniem. Wiadomość „Iskra" Sosnowiec 8360-1

Na święta. Przewyborne, tanie wędliny. Kiełbasa siekana czysto wieprz. po 2,60, kiełbasa krajana czysto wieprz. po 2,80, kiełbasa polędwicowa czysto wieprz. 3, boczek wędzony surowy 2.40, boczek gotowany 2,60, polędwica wędzona surowa 2,4, szynki do 5 kg 3, salceson 1,7, kiszka pasztetowa 2,40, słonina biała 2,80, słonina wędzona 3,20, mięso wieprzowe 1,80, mięso wołowe 1,20, cielęcina 1,20, gęsina 1,60, wysyłka pocztą od 5 kg. za zaliczką. Wytwórnia wędlin Józefa Królikiewicza w Wojnicza 8[illegible]-1

Trzy skórki baranie sprzedam Sosnowiec, Piłsudskiego 100 m 5 8[illegible]-1

Sprzedam dwa samochody [illegible] Wiadomość Dąbrowa Górn. Sławkowska 11 842[illegible]

Jest do sprzedania futro [illegible] wierzch czarny w dobrym stanie na tęższego mężczyznę, 45 złotych. Dąbrowa Góra. Wiadomość „Iskra" Dąbrowa. 8420

Fortepian krótki, krzyżowy mało używany do sprzedania tanio. Będzin, Małachowskiego 9. Kagan. 8415

Sprzedam aparat do sf[illegible] szufladowy, manometr i balonik ze zmiennemi końcówkami od 1-20 mm. ul. Piłsudskiego nr. 74, kasa.

Urząd angielski, mało używany sprzedam tanio. Sosnowiec, ul. [illegible] 14, Kowalski. 8401

Sprzedam: łóżka, biblioteki, komodę dębową Sosnowiec, Szenowska 1, zakład stolarski. [illegible] 84[illegible]4

Przyjmujemy w komis do sprzedaży gar[illegible] i inne rzeczy. Sosnowiec, sklep Molickiego 8403

Sprzedam ładną szafę sklepową 3 metr dług., 2,8 wysoką, oszkloną 24 szyby, 8 szuflad, 12 oszklonych przegródek Cena 150 zł Zawiercie-Poręba. Franciszek Gajek, owocarnia. 80[illegible]8

Budka w dobrym stanie do sprzedania.-Wiadomość „Iskra" Będzin. 8[illegible]68

Sprzedam za bezcen 2 fotele z kanapą klubową, krytą skorą, taki komplet kryty gobelina, otomana dywanowa, kozetki Częstochowa, Aleja II-ga 31, Łappe. 8365-2

Sprzedam auto ciężarowe w dobrym stanie nadające się na autobus. Wiadomość „Iskra". 8336

Dom dwupiętrowy sprzedam lub zamienię na gospodarkę rolną. Wiadomość filja „Iskry" Dąbrowa Górn. 8316

Lokale.
10 groszy za wyraz.

Pokój umeblowany do wynajęcia. Sosnowiec, Małachowskiego 22 parter na lewo 8325-1

Sklep do wynajęcia Warszawska 6 u właściciela domu 8[illegible]37[illegible]

Do wynajęcia kawiarnia z wolnymi pokojami nadająca się na skład wódek Ulica Ciepła nr. 4. (Pogoń.) 8415

Hotel „Bristol" Będzin Wynajmuje pokoje miesięcznie i dziennie po przystępnych cenach 8406

Zakopane pensjonat „Tatry" przy ul. Chramcówki pod zarządem Romualda Dziekiewicza poleca pokoje słoneczne, ceny przystępne, kuchnię wyborową prowadzi znany mistrz kuchni. 8[illegible]5

Przyjmę na mieszkanie 2 do 3 osób z całodziennem utrzymaniem, najchętniej nauczycielki lub urzędniczki. Wiadomość: Jasna 16, Przybylska. 8[illegible]77

Poszukiwane 5 groszy za wyraz.

Młody energiczny handlowiec z ukończoną Fachową Szkołą Handlową i 5-letnią praktyką, dokładnie obznajmiony z buchalterją i korespondencją, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia do adm. „Iskry" pod „Handlowiec". 8[illegible]06

Nauka i wychowanie.
10 groszy za wyraz.

Stenografji wyucza wszystkich bezpłatnie, listownie: Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39 8018-13

Udzielam praktycznych lekcji buchalterji i korespondencji na bardzo dogodnych warunkach. Wiadomość w „Iskrze". 8367

Muzyki (fortepian) udziela rutynowana nauczycielka. System prof. [illegible]manowskiego, świadectwa konserw. Warszawskiego i Drezdeńskiego, ul. 3 go Maja (dawniej Dytrowska) nr. 30, m. 51, sień 6, parter 8370

Różne.
10 groszy za wyraz.

Srebrzenie, złocenie, niklowanie, miedziowanie, bronzowanie, oksydowanie i odnawianie nakryć stołowych wykonywa Fabryka Wyrobów Metalowych Goldberg i Kocyński, Sosnowiec, ul. Piłsudskiego-Przejazd 3. 8331-1

Uwaga! Kto się chce ubrać elegancko i tanio niech się uda: Sosnowiec Pogoń, Grochowa 7. [illegible] 8417

Przyjmuję wagi do reperacji, oraz emaljowania. Będzin, Zawale nr. 36, Skowronek. 8407

Zgubione dokumenty.
10 groszy za wyraz.

Zgubił tymczasowy dowód zwolnienia z wojska, wydany przez PKU Sosnowiec Stefan Krause Dąbrowa Rejewska. 8369-2

T[illegible] Stanisław zgubił odroczenie wojskowe, wydane przez PKU [illegible]

S[illegible] wydany przez PKU Będzin. 8421

Zaginęło pozwolenie na prawo kursowania samochodu pod znakami KL. 2087, wydane przez Dyrekcję Robót Publicznych Województwa Kieleckiego firmie Adolf Deichsel, spółka Akcyjna w Sosnowcu 8[illegible]3

Helena [illegible] unieważnia dowód osobisty, wydany przez Sta[illegible] 8[illegible]

K[illegible] zgubiłą książeczkę wojskową wyd przez PKU Będzin 840[illegible]

Kowal[illegible] zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Będzin i przydział do pułku. 839[illegible]